

ZBIORY OŚRODKA KARTA

OGNIWO

WISZALECZNY WIEŚNIOWNIK STAB



ZAWARTOŚĆ

N^o 47/48

<p>30 DNI</p> <ul style="list-style-type: none"> - Przed wizytą - Hanoi - Pekin - Rubelgate - Bez zasad - Dziecko a socjalizm - ZSRR-"moralny" wysysk - Polska-samobójstwa dzieci - Sprawdziła się tylko legenda o smoku wawelskim 	3	<p>"30 dni" tym razem podwójne, ale jakże sensacyjne! Musisz to przeczytać! Polityka mała i duża, rewelacje i beznadzieja!</p>	<p style="text-align: center;">OD REDAKCJI!</p> <p>Po wielu kłopotach i rozterkach, udało się w końcu wydać kolejny, podwójny numer "Ogniwa". Ten kto czekał, mamy nadzieję, że nie dozna zawodu.</p> <p>Policja szalała, strajki w kraju, pieńdż leci na pysk, widmo bankructwa w oczach redakcji, wiosna, wszystko to było powodem haniebnego opóźnienia. Pokonując wszystkie trudności, i mówiąc sobie, że psy szczekają, a karawana musi jechać dalej, stanęliśmy na głowach, wywalczyliśmy osłonowe, i jesteśmy znowu z Wami! Z naszą najwierniejszą rzeszą czytelników w liczbie...350!</p> <p>Co prawda nakład jest wyższy, ale Was mamy tylko - aż 350! I dla Was to, nie dla tych którym trzeba schlebiać, poświęcamy ten podwójny numer!</p> <p style="text-align: right;">Redakcja</p>
<p>FAKTY - KOMENTARZE</p>	5	<p>Jeżeli jeszcze miałeś zdziwienia, to fakty, fakty i jeszcze raz fakty, obedra cię z ich resztek. Po pierwszym przeczytaniu nie uwierzysz! Przeczytaj więc dwa razy!</p>	
<p>SEUL I SPORT</p>	6	<p>Ciekawostki światka sportu.</p>	
<p>PO PROSTU SPORT?</p>	7	<p>Konstanty proponuje ci zajęcie do wnętrza sportu!</p>	
<p>SHOW</p>	9	<p>Przygotuj chusteczkę!</p>	
<p>PRZEGLĄD KULTURALNY</p>	10	<p>To znajdziesz tylko w "0"</p>	
<p>KRONIKA TOWARZYSKA</p>	11	<p>Jeśli chcesz się dowiedzieć kto z kim, gdzie i kiedy, a jeszcze co przy tym mówił, patrz prędko na str.11</p>	
<p>GALERIA</p>	12	<p>Duda-Gracz, i inni</p>	
<p>ZAPOMNIANE PAŃSTWO EUROPY</p>	13	<p>Jest takie państwo w Europie o którym nic nie wiesz! Przypomnij ci o nim nasz ulubieniec - Jan Orwicz!</p>	
<p>Z PAŃSTWA ŚRODKA</p>	14	<p>Pamiętkę z Chin, przywiozła specjalnie dla ciebie Maria Wieniawa! Impresje o o pekińskiej ulicy i foto!</p>	
<p>KOREA - NOWY BOGACZ</p>	16	<p>M.Rawski, o historii i dniu dzisiejszym Korei Południowej, o jej bogactwie i rozterkach. Szukaj analogii!</p>	
<p>BEZ ZNIECZULENIA?</p>	18	<p>Antonio Dekaeff demaskuje kolejną chałturę kina moralnego niepokoju i krętactwa.</p>	
<p>DOLNOŚLĄSKIE ECHA</p>	19	<p>Wrocław za zamkniętymi drzwiami! A raczej za wyłamanymi drzwiami przez naszego kronikarza.</p>	

POTWIERDZENIA:

brak potwierdzeń z powodu nie otrzymania jakiegokolwiek go-towizny. Pismo dotuje się samo z kapitału... myśli, jakie zostały i co nie nowe.

NIEZALEŻNY MIESIĘCZNIK "OGNIWO".

Redaguje zespół.
Wydawca: Koordynacja Wydawnicza przy RKW NSZZ "Solidarność" Dolny Śląsk.
Cena pisma : 200 zł
Numer zamknięto:
15 maja 1988 roku.



Przed wizytą

Dyplomatycznych rumieńców nabierają przygotowania do wizyty p. Małgorzaty Thatcher w Polsce. Zarówno jedna jak i druga strona mają przygotowane na tę okoliczność duże rewelacje.

Liczne enuncjacje ze źródeł dyplomatycznych wskazują na to, iż p. Thatcher przyjedzie do Polski z propozycją nowego "Planu Marshalla". Rząd w Warszawie zdaje się poważnie traktować ten projekt, o czym może świadczyć kuriozalna, jak na PRLowskiego ministra spraw zagranicznych, Mariana Orzechowskiego, deklaracja, że Polska jest nadal w stanie wojny z Wielką Brytanią, ponieważ układ z kwietnia 1939 roku nie wygasł i nie został przez żadną ze stron wypowiedziany.



HANOI - PEKIN

Wciąż trwa napięta sytuacja na linii Hanoi-Pekin. Nie wygasły jeszcze echa poprzednich zbrojnych potyczek na granicy obu państw, kiedy w marcu br. na rafie koralowej Chigua /archipelag Spratly/ okręty wietnamskie otworzyły ogień w kierunku transportu personelu chińskiego tej wyspy. Odpowiedź Chińczyków była natychmiastowa i po półgodzinnej "bitwie", jeden z okrętów wietnamskich został zatopiony a dwa inne uszkodzone. Po całym zajściu Wietnamczycy nadal penetrowali terytorium wodne Chin, tym razem pod flagą Czerwonego Krzyża, mimo zakończenia akcji ratowniczej.

Wietnam jest zainteresowany w utrzymaniu swojego społeczeństwa w ciągłej gotowości bojowej, by odwrócić jego uwagę od prawdziwych problemów tego kraju. Wraz z coraz bardziej pogłębiającym się kryzysem gospodarczym następuje degradacja życia intelektualnego i naukowego. Według ostatnich danych w Wietnamie jest 8 mln analfabetów. Nakłady na rozwój nauki i techniki nie przekraczają 1% dochodu narodowego.

RUBELGATE

■ Korzenie zamieszek w Armenii sięgają także podłoża materialnego. Jak się bowiem okazuje, władze Armenii, od najniższego po najwyższy szczebel hierarchii, były tak skorumpowane, że nie ukrywały swych powiązań ze światem przestępczym. I sekretarz partii Armenii był przedostatnim człowiekiem Breżniewa na tak wysokim stanowisku w Sowietach. Ktoś też musiał opłacić nieznaną sprawców, którzy w Atenach zastrzelili jednego z przywódców Tajnej Ormiańskiej Armii Wyzwolenia Armenii.

■ "Komsomolska Prawda" z 15 III podała, że trzech byłych funkcjonariuszy władz Uzbekistanu, którym zarzucono udział w aferze łupówkarskiej, popełniło samobójstwo. Byli to: minister spraw wewnętrznych, jego zastępca oraz I sekretarz partii.

■ Politbiuro KC KPZR dokonało generalnej czystki w aparacie bezpieczeństwa. Jak donosi prasa radziecka, nastąpiła wymiana skorumpowanych funkcjonariuszy na nowy, ideowy zespół specjalistów.

■ "Rubelgate" powoli wkracza w zakazany świat sportu. Z partii usunięto dyrektora i sekretarza komisji zakładowej Zjednoczenia "Salut", za utrzymywanie na fikcyjnych etatach hokeistów i działaczy.

■ Śladem "Rubelgate" zaczynają podążać satelici. M.in. na Węgrzech odkryto aferę łupówkarską, w którą zamieszani byli wysocy funkcjonariusze MSW.

Kiedy zabraknie zasad moralnych i kiedy tradycję skazuje się na zapomnienie, ludzie okazują się pozeraczami samych siebie.

W ZSRR wyszły nowe przepisy dotyczące przerywania ciąży, wg których przedłuża się termin dopuszczalności aborcji z 12 do 28 tygodni. Poszerzono także katalog podstaw pozamedycznych na: "inne sytuacje, w których urodzenie dziecka jest obiektywnie niepożądane"!!! Według danych statystycznych liczba "sztucznych poronień" w ZSRR kilkakrotnie przewyższa liczbę urodzeń, a kobieta radziecka w ciągu swojego życia przeciętnie 4 razy przerywa ciążę!

Uzupełniając ten wątek, nie od rzeczy będzie przypomnieć o prawdziwym nastawieniu członków władz w demouladach do macierzyństwa. Ich szumne deklaracje zweryfikowane zostały podczas narady specjalistów krajów RWPG. Otóż uczestnicy owej narady ofiarowali Centrum Zdrowia Matki-Polki ze składek w ciągu obrad sumę... 15 rubli i 75 kopiejek. Na jeszcze fantastyczniejszy i bardziej niezbędny dla szpitala prezent zdecydowali się funkcjonariusze jednego z Rejonowych Urzędów Spraw Wewnętrznych. Tym bezcennym darem okazało się ... popiersie T.Kościuszki. Nic dziwnego, że gdy w Mszanie Dolnej patrol MO zatrzymał autobus, kierowca, mimo iż był trzeźwy, papiery miał w porządku a wóz był sprawny, rzucił się do rzeki, by uciec, czego nie potrafi wytłumaczyć. Teraz przynajmniej my wiemy.

BEZ ZASAD

Fala strajków znów przeszła przez kraj. Bezpośrednim powodem ich wybuchu stało się raptowne zubożenie społeczeństwa. W miarę zaostrzania się sytuacji, żądania płacowe przeradzały się w postulaty zwiększenia swobód politycznych, w tym przywrócenia NSZZ "Solidarność".

Tymczasowe rozwiązanie konfliktów przy użyciu m.in. sił policyjnych /Nowa Huta/ wskazują na porażanie schematu spłęcia opozycja-władza, na tory rewindykacyjne i rozszczeniowe. Władza umiejętnie blokuje niezależne inicjatywy polityczne i gospodarcze, licząc dni do ponownego spłęcia. Osia, wokół której obraca się obecna przyczyna konfliktu, jest projekt i realizacja rządowej reformy gospodarczej. Iluzoryczna reforma, która chce wyeliminować biurokrację metodami policyjno-biurokratycznymi, a w miejsce nieistniejącego rynku wprowadzić rynek pozorowany i sterowany, prowadzi kraj do całościowej degradacji myśli i pracy. Dalej - tylko rozpacz. Bitwa o reformę skończy się przegraną obu stron. Świadczy o tym nastawienie społeczeństwa do reformy, które tylko w 16% spodziewa się poprawy poziomu życia wskutek jej przeprowadzenia.

Jeżeli następnym polem konfliktu nie okaże się żądanie zmiany systemu gospodarczego, a władza nie okaże się na tyle odważna /jak np. na Węgrzech/, by nadać społeczeństwu żądane przezeń swobody, Polacy nie będą w stanie samodzielnie podźwignąć się z upadku przez co najmniej 20 lat.

DZIECKO A SOCJALIZM

ZSRR - "MORALNY" WYZYSK

Jednym ze sztandarowych haseł socjalistów, jest twierdzenie, że kapitalizm jest niemoralny, gdyż np. wykorzystuje dzieci do pracy. Jak się okazuje, socjalistyczna percepcja historii zatrzymała się w XIX wieku, a czas dla nich wraca i kręci się na cyferblacie z Różą Luksemburg i Markssem w tle. Wg statystyk na rok 1987, brak danych na to, by twierdzić, że w krajach kapitalistycznych Zachodu zmuszono urzędowo dzieci do pracy. Tymczasem w ZSRR dzieci stały się przedmiotem ohydnych praktyk. Zarówno gangi kryminalne, jak i największy gangster-władza, posługują się dziećmi, by powiększyć swoje dochody.

Z oficjalnych danych wynika, że co trzeci porwany celem zmuszenia okupu /z rąguły są nimi dzieci/, traci życie. Fala kidnapingu jest już zjawiskiem patologicznym w ZSRR.

Gorszym, bo bezkarnym gangiem, jest państwo. Słynna już afera zatrudniania dzieci w anty-sanitarnych warunkach powodujących ciężkie choroby w obwodach swierdżowski i naryskim, została opisana przez radziecki dziennik "Trud"... Nie napisano jednak, jak wygląda to w statystykach w skali całego kraju.

Z powodu nieszczęśliwych wypadków przy pracy, w szpitalach znalazło się: w 1984r. - 31 tys. dzieci /poniżej 14 lat!/, w 1985 - ponad 32 tys., w 1986 - 35 tys. Na każdy tysiąc tych dzieci, 50-cioro doznaje kalectwa lub traci życie. Średnia godzin dnia pracy dzieci wynosi 12 godzin. Najwięcej wypadków notuje się w kołchozach, gdzie zatrudnia się dzieci nawet po zmroku, przy czym wykorzystuje się je do najcięższych prac przy skomplikowanych maszynach żniwnych.

Tylko w ciągu sześciu miesięcy 1987 roku skazano za zmuszanie dzieci do pracy w anty-sanitarnych warunkach 885 osoby, a 1063 udzielono upomnienia. Znając rozmiary korupcji i granice jawności, można się tylko domyślać ilu "moralnych" socjalistów uniknęło z tego powodu kary!

POLSKA - SAMOBÓJSTWA DZIECI

Wielu Polaków przeżywiających w Szwecji, ze zdumieniem przecierała oczy, kiedy oglądając miejscową TV na ekranie pojawiły się oferty zachęcające do adoptowania polskich dzieci. Na dodatek, co już dziwi mniej, szwedzki dziennik "Rapport" doniósł o pozytywnym nastawieniu władz PRL do tych adopcji.

Fakty przemawiają swą grozą. W Polsce, wskutek kryzysu społeczno-gospodarczego, najbardziej pokrzywdzone są dzieci. Pozbawione atrybutów dzieciństwa, samotne w ciasnych i ubogich mieszkaniach, zaniedbane i atakowane ideologią.

Socjalistyczni socjologowie przy pomocy psychologów starają się zrozumieć, co powoduje, że przez Polskę przewinęła się kolejna fala samobójstw dzieci. A tutaj jest tylko jedno wytłumaczenie. Jeżeli dorośli chcą być oszukiwani i łudzeniem mirażem lepszej i coraz dalszej przyszłości, to dzieci od razu wyczuwają, że są okłamywane i pozbawione nadziei.

Wbrew niektórym "uczonym" wywodom socjologów i freudystów, to nie spokój społeczny sprzyja zahamowaniu liczby samobójstw dzieci, gdyż w roku 1981, jako jedynym dotąd, nie zanotowano faktu dokonanego samobójstwa dziecka. A więc nie większy ład, porządek, dyscyplina, praca i wydajność, ale koniec socjalizmu może położyć kres dużej ilości śmierci zadawanej sobie przez dzieci.

W ostatnich trzech latach zanotowano w Polsce blisko 8 tysięcy usiłowań samobójstw dzieci /tych, które nie zostały ujawnione jest drugie tyle/, z czego 200 samobójstw dokonanych. Ich liczba stale rośnie.

SPRAWDZIŁA SIĘ TYLKO LEGENDA O SMOKU WAWELSKIM

Polacy są bardzo przywiązani do swoich baśni i legend, jednak 43 lata socjalizmu pozbawiły klechdy moralistów. Dzisiaj Wanda rzuca się nie do rzeki ale przez rzekę, i nie po to by nie wyjść za Niemca, ale wprost przeciwnie. Popielidzi z braku mięsa sami niedługo rzucają się na myszy itp. Jedna tylko legenda nabrała zwiększonego wymiaru - ta o nieugaszonym pragnieniu...

W Poznaniu, pracownik Monopoli Spirytusowego chciał ugasić pragnienie, schodził po drabinie do wielkiego zbiornika spirytusu i wpadł do niego topiąc się. We Wrocławiu, przy ul. Tęczowej znaleziono zwłoki trzech mężczyzn w komorze ciepłowniczej. Mężczyźni ci, chcąc ugasić pragnienie wódczane wleźli do komory, w której udusili się gorącą parą wodną. W Świebodzinie dwóch uczniów szkoły średniej ukradło z jednej z piwnic 50-litrowy gąsior wina domowej roboty, po czym gasząc pragnienie opróżnili go w ciągu jednego posiedzenia! W Radziechowie, gdzie w czynię społeczną buduje się salę sportową, został okradziony społeczny komitet budowy tego obiektu z dużej ilości wódki. O kradzież podejrzewa się spragnionych działaczy sportowych.

Nic dziwnego, że krąży plotka, iż Polacy przygotowują się do lotów kosmicznych, ponieważ, co już jest prawdą, Amerykańscy astronomowie odkryli w przestrzeni międzygwiazdowej alkohol etylowy!

- 20% zatrudnionych w państwowym przemyśle w Polsce pracuje w warunkach szkodliwych dla zdrowia. Jest to bezpośrednią przyczyną ok. 220 tys. wypadków przy pracy.
- Przy reglamentacji kartek żywnościowych pracuje każdorazowo 300 tysięcy osób. Jest to liczba, która trzykrotnie przewyższa liczbę zatrudnionych w państwowym przemyśle spożywczym.
- W Polsce zboże osusza się metodą spalinową. To tak, jakby wrzucić ziarno do garażu i włączyć silnik samochodu. Nic dziwnego, że mamy najgorszą i najdroższą żywność, a przy tym brak benzyny.
- Średnia prędkość jadących do pożaru wozów strażackich w Polsce wynosi 30 km/h
- Mówią liczby: najwyższe plony pszenicy wynoszą -
w gospodarstwach indywidualnych 117 q z ha
w gospodarstwach uspołecznionych 101,1 q z ha.
- "Im mniej się kieruje i reguluje, tym większe są szanse na to, że ludzie i o własnych siłach będą w stanie zadbać o własne sprawy. A jak się im odmawia prawa do inicjatywy gospodarczej, to trzeba ich wziąć na utrzymanie." - prof. Jan Szczepański.
- "Nie utworzy się żadnego rynku; ani kapitału, ani pracy, ani dóbr i usług konsumpcyjnych. Rynek oznacza bowiem rezygnację z biurokracji". - Prof. Józef Balcerek.
- Wicedyrektor d/s podatków Izby Skarbowej w Zielonej Górze przyznał, że niekiedy czuje się jak gangster, ściągając 75% podatek progresywny od prywatnych przedsiębiorców.
- "Sam sobie zadaję pytanie, dlaczego w Polsce nie ma materiałów budowlanych" - podsekretarz stanu w MGPIB Czesław Przewoźnik.
- Kolegium d/s Wykroczeń w Witnicy /w.gorzowskie/, na 41 sprawdzonych przez kontrolę spraw, w 22 przypadkach orzekało w niewłaściwym składzie, a w 11 przypadkach przystąpiło do wykonania orzeczeń, zanim się one uprawomocniły. Jest to t.zw. średnia krajowa praworządności.
- Poznań, mimo centralnych ograniczeń nadal próbuje myśleć ekonomicznie. Powstał tu m.in. Kwartalnik "Postęp Organizacyjno-Techniczny" prezentujący najnowsze rozwiązania organizacyjne, nowe technologie oraz wyjaśnienie problemów prawnych i finansowych związanych z działalnością gospodarczą.

- Valery Giscard d'Estaing, b. prezydent Francji, utrzymuje, że od E.Gierka dowiedział się, iż matka L.Breźniewa była Polką i dlatego przywódca radziecki znał język polski. Polskiego pochodzenia dopatrzono się także w życiorysie Stalina. Jak wiadomo, Stalin był nieślubnym dzieckiem, a jego podobieństwo do przebywającego w owym czasie w Gruzji hr Przewalskiego jest uderzające.
- Samochód roku, dla człowieka roku, czyli Pontiac Grand Prix dla M.Gorbaczowa.
- 17 mln ludzi w ZSRR dorabia w t.zw. drugim obiegu gospodarczym. Nową politykę wyznacza czarny rynek.
- Nową politykę zagraniczną ZSRR prof. Georgij A.Arbatow nazwał oświadczeniem egoizmem.
- Rosjanie planują w przyszłości przedłużyć czas żniw poprzez skrócenie nocy...metodą gigantycznych luster w kosmosie odbijających światło słoneczne.
- "Lunatykami" nazwał Gromyko tych, którzy nie rozumieją faktu, że władza radziecka jest na Litwie "silna jak nigdy dotąd".
- Przedstawiciel radzieckiego MSW zdemontował pogłoskę, jakoby ZSRR miał się wkrótce stać 147 członkiem Interpolu. Oświadczył on, że w ZSRR poziom przestępczości nie skłania do takich kroków.
- Moskwa wyraziła zgodę na wysłanie do ZSRR 110 tys. egzemplarzy Pisma Świętego.
- Od 1983 r. Eskimosi należący do Straży Narodowej Alaski i mieszkający na W-pie św. Wawrzyńca, znajdują tam przedmioty należące do wyposażenia armii sowieckiej: tratwy, akumulatory, konserwy i części mundurów. Raz pojawił się też samolot. Wyspa św. Wawrzyńca jest najdalej na zachód wysuniętym fragmentem terytorium USA, oddalonym od wybrzeży Syberii zaledwie o 40 km.
- W Japonii obchodzono Dzień Terytoriów Północnych, podczas którego premier Takeshita zażądał od ZSRR zwrotu czterech wysp kurylskich.
- Chiny są najbardziej zaszczurzonym krajem na świecie. W 1986 r. na każdego Chińczyka przypadają średnio 3-4 szczury. Po wydanej im wojnie, w której uczestniczyły m.in. 62 dywizje armii, liczba szczurów zmalała do...2 mld.
- Według informacji agencji KCNA z Phenianu, Kim-Ir-Sen, na swoje urodziny otrzymał 43 tys. cennych podarków od szefów państw, partii i różnych organizacji międzynarodowych.
- Arcybiskup Manili kard. Sin oświadczył, że różne sektory Kościoła katolickiego na Filipinach padły ofiarą komunistycznej inflatacji.
- W okręgu Susukan na Jawie, jeżeli ktoś chce otrzymać paszport lub wziąć ślub, musi opłacić podatek w...myszach, które są plagą na wyspie.
- Kraje socjalistyczne w Afryce są najbardziej zagrożonymi klęską głodu państwami świata.
- Lewackie ugrupowanie "Świetliści Szlak" z Peru, ukarało trzy kobiety za udostępnienie żywności żołnierzom rządowym, przez powieszenie. Ugrupowanie to próbowało dokonać zamachu na papieża, podczas jego wizyty w Peru.
- Kostaryka wzorem Brazylii wyprzedaje swoje długi w zamian za przywileje inwestycyjne. A może i my przyłączymy się do grona tych państw, które nie boją się spłacać długów i biorą odpowiedzialność za to co robią.
- Inflacja w Nikaragui osiągnie pod koniec roku 12 tys. %!!!
- Pewien Libańczyk wytapetował mieszkanie 1 i 5-funtowymi banknotami. Tapety kosztowałyby go drożej.
- Parlament izraelski większością głosów uchwalił ustawę legalizującą uprawianie homoseksualizmu przez mężczyzn, którzy ukończyli 18 rok życia. W Budapeszcie natomiast odbyło się zebranie założycielskie węgierskiego związku homoseksualistów.
- W Budapeszcie otwarto giełdę! Będzie się ona odbywać co wtorek w centrum handlowym
- W okolicach miasta Torgau doszło do zderzenia się dwóch NRDowskich samolotów wojskowych. Zaś Sąd Powiatowy w Oranienburgu /okręg Poczdam/ skazał 9-osobową grupę skinheadów za zakłócania porządku. Jak się okazało byli to młodzi neofaszyści. Główny oskarżony dostał 6 i pół roku.
- Sąd Najwyższy w Bułgarii skazał na kary więzienia /od 1 do 3 lat/ trzech terrorystów bułgarskich. W wyniku jednej z ich akcji zginęło 8 osób a 51 było rannych.
- 9,5 tys. dolarów zapłacił włoskiemu dziennikowi "Il Messagero" N.Ceausescu za umieszczenie reklamy jego żony, jako "światowej sławy chemika".
- Komunistyczna Partia Berlina Zach. finansowana jest przez Honeckera z pieniędzy, które ten inkasuje, za sprzedaż "swoich" więźniów politycznych do RFN.
- 53 miliony osób straciłoby pracę, gdyby świat zabrał się za poważne rozbrownienie.
- Zmarł Alain Savary, "sumienie" francuskiej lewicy. Co teraz zrobią?
- W Anglii Brytyjski Klub Nieudaczników wydaje "Księgę klęsk". U nas nazywa się to Rocznikiem Statystycznym GUS.

SEUL



I SPORT ?

■ 17 września br. o godz. 10.30 czasu miejscowego nastąpi otwarcie XXIV Igrzysk Olimpijskich w Seulu.

■ Stoczy się 237 rozgrywek o medale.

■ Aż 31% programu to konkurencje kobiece, np. po raz pierwszy kolarstwo torowe i tenis.

■ Po podłożeniu bomby w samolocie KAL, wskutek czego zginęło kilkuset pasażerów, trudno sobie wyobrazić współuczestnictwo Phenianu w organizacji Igrzysk.

■ Nad Seulem Amerykanie utworzą na czas trwania Igrzysk powietrzny parasol, zapobiegający ewentualnym wyskokom nieobliczalnego Kim-Ir-Sena.

■ Na dziesięć dni przed rozpoczęciem Olimpiady, aż do jej zakończenia, wstrzymają produkcję wszystkie zakłady przemysłowe na terenie aglomeracji.

■ Zamówiono na okoliczność Igrzysk ok. 20 tysięcy dłuższych łózek.

■ Powstał "elitarny" - 60-tysięczny oddział straży olimpijskiej.



Ma rację red. Krassowski, gdy twierdzi, że wyniki w sporcie są odbiciem zamożności narodu. Dlatego warto przypomnieć, że prawie 40 milionowa Polska zdobyła w sumie na Zimowych Igrzyskach Olimpijskich dwa razy mniej medali niż malutki Lichtenstein /2-2-4 w stosunku do 1-1-2/. Gór zaś, dał Bóg, mamy nie mniej.



"Gdy wstawałem z maty - wspomina swoje Igrzyska Olimpijskie Władysław Kozakiewicz - stadion kończył swą janczarską muzykę. Więc pokazałem im 'waga'. Renke tłumaczył się jak umiał, przekonywał swoich bossów z Moskwy i oficjalnie przyjęto dość śmieszna wersję. Oto po skoku zabolęła mnie ręka, więc musiałem, drugą, pomasażować ją w okolicy stawu łokciowego".



W 1985 roku - z inicjatywy OPZZ, ZSMP, GKKFiT, TKKF, itd, itd, - powołano do życia system współzawodnictwa, określony uchwałą "O zdrowie i sprawność załogi". Odbyło się od tego czasu...kilkadziesiąt narad roboczych.

Tymczasem w połowie dzierżoniowskich szkół w ogóle nie ma sali gimnastycznej, a przeciętna Polka poświęca na "fizys" ok. 1 minuty dziennie!!!

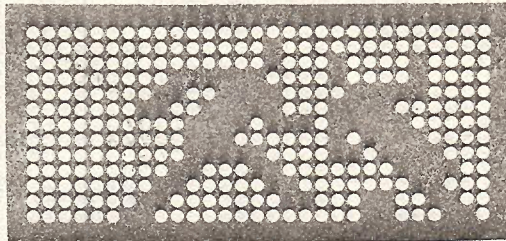


Agencje doniosły niedawno o pobiciu rekordu świata i zdobyciu tytułu mistrza Europy przez tureckiego ciężarowca w wadze do 60 kg - NAIMA SULEYMANOĞLU. Któż to taki, ów Suley - mano...? To ten sam ciężarowiec, który został "przerwany" przez Turków w Melbourne ponad rok temu. Wtedy nazywał się jednak NAUM SZALAMANOW, gdyż został przez Bułgarów "zbułgaryzowany" /odgórną akcją Sofii "zinternacjonalizowania" tureckiej mniejszości/. I przecież nie do wiary: wybrał stan wojenny w Turcji niżli pokój i dalszy stały postęp w Bułgarii.

Co rok powtarza się ten sam schemat: gdy startuje Rajd Paryż-Dakar, a wnim PRLowskie jelicze i stary, prasa polska zachowuje "przyjazną akceptację" dopóki nasi jadą. Kiedy jednak ciężarówka "made in Poland" nie wytrzymuje konkurencji i wycofuje się z rajdu, nagiętnia się krytyczne uwagi o śmiercionośnym rajdzie. Jakież to polsko-mitomańskie...



Nagle przebudzili się telewizyjni dziennikarze sportowi, i dostrzegli, że tzw. Wycig Pokoju, to zwykła lipa i nabijanie kibiców w butelkę. Nie mniej Radiokomitet nie daruje im chyba wniosku, że ekipy ZSRR i NRD ukartowały ten wycig już na starcie.



W Watykanie istnieje 8 drużyn piłkarskich. Drużyna gwardii papieskiej, to "drużyna św. Piotra i Pawła".



Sąd Rejonowy w Jaśle uznał winnym Andrzeja P., że w Bezdziędzdy /woj. krośnieńskie/ oddał kilka strażaków z wiatrówek do zawodników drużyny gości Orła Faliszówka, w wyniku czego 3 osoby zostały ranne.



"Poziom osiągniętych wyników sportowych związany jest ściśle z indywidualnym rozwojem. Dlatego też istotnym jest często określenie wieku fizjologicznego trenujących osób. W sporcie piłkarskim dziewcząt do najprostszych i niekrępujących sposobów zaliczyć można wiek wtórnych cech płciowych, określonych stadiami rozwoju piersi: stadium 1 - wystawanie jedynie brodawki; stadium 2 - wystawanie pączka piersiowego i brodawki gruczołu piersiowego i brodawki w postaci małego wzniesienia i powiększenia aureoli brodawki..." - cytata za: "Niektóre aspekty selekcji do gry w piłkę nożną kobiet", rozprawa z zeszytu "Materiałów Szkoleniowych PZPN".



"Wzór określający efektywność pracy sędziego:

$$E_b = \frac{x-z}{y+z} \cdot 100$$

gdzie E_b - efektywność pracy sędziego brotto
 x - liczba decyzji podjętych przez sędziego

y - liczba decyzji "dyskusyjnych"

z - wypadki wymagające decyzji, a nie uwzględnione werdyktem sędziowskim.

/za: J.Dz.ąsko, Z.Naglak: Teoria gier zespołowych, PWN, W-wa, W-w, 1983, s.51/
 Proponujemy inny wzór na efektywność pracy sędziego:

$$E_b = k \cdot z - y$$

Konstanty PO PROSTU SPORT ?

O sporcie można w nieskończoność. Na "tak" i na "nie". Z zachwytem i z potępieniem. I zawsze będzie się miało rację. Ewentualnie - nie będzie się jej miało nigdy. Dlaczego?

Zacznijmy od tego, że mówiąc "sport" nie określamy dokładnie o czym mówimy. Przyjęło się mianowicie, że ojcem nowoczesnego sportu jest baron Pierre de Coubertin, a matchnieniem - tradycja starożytnej Olimpii i greckiego agonu. Tak się przyjęło, ale czy słusznie? I tak - i nie. Łatwo powiedzieć, że nasz sport jest dzieckiem Hellady. Trudniej - określić wiek położnicy. Na co dzień zapominamy bowiem, że sport grecki ewoluował i nie jest obojętne, do jakich tradycji się przyznajemy. A wyróżnić możemy co najmniej dwie. Tę najlepiej pamiętaną - tradycję sportowej walki, w której liczyła się czyśćć rywalizacji, radość ze współzawodnictwa ważniejszego od zwycięstwa i piękno ruchu ważniejsze od rezultatu - a więc tę, którą symbolizuje Sotion z "Dysku Olimpijskiego" Jana Parandowskiego, i drugą chronologicznie - tradycję sportu zawodowego, rywalizacji Ikkosów - maszyn w ludzkich ciałach walczących o zwycięstwo za wszelką cenę. Z biegiem lat również za cenę dopingu i oszustwa.

Doprowadzając do ateńskiej olimpiady romantyczny baron marzył oczywiście o wskrzeszeniu tej pierwszej. Dziś, po 92 latach, trudno powiedzieć, że tę właśnie tradycję kultywujemy. Zabiły ją dwa zjawiska - rozbuchany szowinizm i magia rezultatu.

Starożytni Grecy nie znali pojęcia rekordu. Brało się to niewątpliwie stąd, że brak im było "znormalizowanych" miar i precyzyjnych narzędzi pomiaru /np. czasomierzy/. Ale istotniejsze były powody wypływające z greckiej filozofii. Dla Greków stanem normalnym był nie stan pokoju, a wojna. Pokój był jedynie chwilową przerwą, interludium pomiędzy kolejnymi starciami. Ćwiczenie fizyczne i sportowa rywalizacja były więc początkowo nie rozrywką, a użytecznym doskonaleniem ciała i ducha na potrzeby wojny. Oszczep to nie był sprzęt sportowy a broń, rzucono nim początkowo nie na odległość a do celu. Zrozumiałe więc, że nieistotny był wynik jako taki, istotne było zwycięstwo w bezpośredniej walce. Dlatego ukoronowaniem pentathlonu były zapasy, bezpośrednie starcie najlepszych, a do dzisiaj przetrwała znamienna odpowiedź na przechwałki zawodnika o wspaniałych rezultatach /może i prawdziwych/ uzyskanych hen, na Rodos: "Hic Rhodus! Hic salta!" - tu i teraz pokaż co umiesz, nieważne jest to, czego dokonałeś gdzieś i kiedyś /zachował się tylko kilka, niejasnych i nieprecyzyjnych, przekazów o szczególnie wyjątkowych rezultatach greckich atletów/. Tymczasem współczesna walka o wynik, o któreś tam miejsce czy punkty zabiła szlachetną rywalizację, w której ważne było tylko jedno miejsce - pierwsze, ale jeszcze ważniejsze były zasady. XX-wieczna pogoń za rekordem stworzyła takie zjawiska jak szukanie wyjątkowo sprzyjających warunków geograficznych i technicznych, unikanie zbyt silnych rywali /bo to niektórych stresuje/ czy patologiczna instytucja "zająca" - zawodnika, który już na starcie decyduje /ewentualnie zadecydował o tym ktoś za niego/, że nie będzie walczył o zwycięstwo. Pogoń za rezultatem spotęgowała takie wynaturzenia jak hodowla mistrzów, selekcja od dziecka, doping czy "życzliwi" sędziowie. Ale tylko spotęgowała - właściwym ich źródłem jest wspomniany już szowinizm.

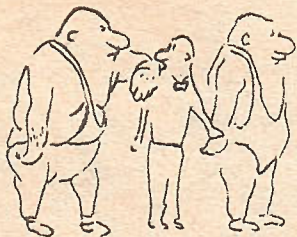
Pragnienie zwycięstwa "swoich" nie jest niczym dziwnym. Już na pierwszej olimpiadzie właśnie dlatego gospodarze wprowadzili rzut dyskiem /tylko Grecy umieli wówczas rzucać tym dziwnym przedmiotem/ i wystawili w maratonie - najbardziej greckiej ze wszystkich konkurencji - aż 21 zawodników /na 25 startujących, nie było to wówczas regulowane przepisami/. Ale czym innym jest pragnienie zwycięstwa rodaków, a czym innym przekonanie, że to zwycięstwo jest im należne, gdyż reprezentują oni lepszą rasę czy bardziej postępową ideologię. Sport w służbę ideologii i propagandy zaprzęgnięto po raz pierwszy w roku 1936, na olimpiadzie w Berlinie. Stworzono tam paraliżującą zagranicznych zawodników atmosferę psychicznego terroru i dołożono wszelkich starań /nieuczciwi sędziowie/, by wykazać rzekomą wyższość rasową tzw. Aryjczyków i organizacyjną wspaniałą III Rzeszy. W Berlinie umarł sport radosny, czysty i indywidualny, zwyciężył zaś - sport Ikkosów, przyszłych zawodowców /nb. właśnie w Berlinie otrzymał Parandowski brązowy medal za swój "Dysk olimpijski"/.

Ten nowy, mniej piękny i mniej coubertinowski sport rozwinął po II wojnie światowej Związek Radziecki. Od pierwszych swoich międzynarodowych startów zawodnicy tego kraju nie tyle startowali i rywalizowali z innymi młodymi ludźmi, ile walczyli i bronili sprawy komunizmu. Nie występowali jako młodzi ludzie, ale przede wszystkim jako przedstawiciele ZSRR. Gdy więc przegrywali - przegrywał Związek Radziecki. Ta nienormalna, wręcz schizofreniczna sytuacja owocowała u zawodników radzieckich - wedle słów Jana Mulaka - "presadnym poczuciem obowiązku i odpowiedzialności", które sprawiały, że "w wypadku napotkania silniejszego oporu wykazywali dużą nerwowość i skłonność do załamania się". Wodzowie radzieckiego sportu dokładali starań, by honor ZSRR nie był zbyt często narażany na szwank. Starsi czytelnicy pamiętają zapewne, że w latach 50-tych radzieckie sztangi były najcięższe na świecie. Miało to dowodzić wyższości "nowego człowieka". Tymczasem kilka lat temu nasz polski "Sportowiec" przedrukował opowieść amerykańskiego zawodnika z tamtych lat, któremu zwierzył się po pijanemu ówczesny lekarz radzieckich sztangistów - otóż faszerował on regularnie swych podopiecznych środkami dopingującymi. Według dzisiejszych norm były one wyjątkowo szkodliwe i, co najważniejsze, podawane zawodnikom bez ich zgody i wiedzy. Wszystko dla chwały Kraju Rad. W ślady ZSRR poszły oczywiście wszystkie inne demoludy. Sport stał się

- I NIE MUSISZ ZA KAŻDYM RAZEM
MÓWIĆ "PRZEPRASZAM" ...



WOJAKIEWICZ



WOJAKIEWICZ

propagandowym narzędziem rozładowywania kompleksów i frustracji biorących się z zapóźnienia cywilizacyjnego i upośledzenia społecznego wewnątrz kraju, a reklama najlepszego z ustrojów na zewnątrz. Do perfekcji tę metodę oszukiwania i samooszukiwania się doprowadzili wschodni Niemcy, którzy dochowali się już drugiego pokolenia nienormalnych mistrzów z retorty - nieszczęśliwych ludzi, którym zabrano dzieciństwo wprzęgając ich w morderczy kierat treningu w dyscyplinie, którą niekoniecznie lubili, a ledwo której się nadawali z dniem sztabu uczonych mężów. Tak wychowuje się pływaczki bez biustu /bo przeszkadza, stawia dodatkowy opór w wodzie/, skarlące gimnastyczki o obsuniętych żołądkach, śledziomach i macicach /efekt ćwiczeń na poręczach/ oraz pokracznych kurdupli dźwigających niesamowite ciężary. Trudno się potem dziwić, że tak mało w nich radości i

spontaniczności. Ale nic to. Ważniejsze, że po wygranym meczu ulubionej drużyny górniczej ufedrują 120% normy. Taka socjomanipulacja tańsza jest zdaniem wielu komunistycznych managerów od nowych maszyn, troski o bhp i skażenie środowiska. Sukces w Mundialu zamiast reformy i praw obywatelskich. Marksistowsko-leninowska twórcza modyfikacja starożytnego prawa "chleba i igrzysk" daje nową treść: "igrzyska z a m i a s t chleba". Polski inwalida pracuje w spółdzielni, gdzie wbrew jej pierwotnemu przeznaczeniu nierzadko musi wykonać plan produkcji /!/, a po pracy nie tylko nie może swobodnie poruszać się po mieście /brak pojazdów, poręczy itp./, czy pójść na stadion, ale nawet wyrzucany jest z "Teatru Polskiego" we Wrocławiu przez kapitana straży pożarnej, bo... w razie pożaru utrudni ewakuację /"Odra", 1984, nr 5, s. 111/. Za to polscy inwalidzi-sportowcy, zgromadzeni, trenowani i oddechani zdobywają setki medali na międzynarodowych imprezach. Niech patrzy świat, jak dobrze być inwalidą w komunizmie.

Oczywiście przesadziłbym twierdząc, że tylko w naszym obozie występuje ta zdegenerowana postać sportu. Nic takiego nie próbuję dowiedzieć. Pragnę tylko pokazać, że to tu właśnie, w ustrojach totalitarnych /lub totalitarnych nieudolnie, jak np. w PRL/, państwo jest w sposób do wiedzialne za spaczenie pięknej idei sportu. /Jeżeli bowiem polskiego zawodnika wygwizdano na Wembley, to jest to wyczyn bandy chamowatych kibiców. Jeżeli natomiast w 1980 r. w Moskwie w czasie skoku Kozakiewicz otwierano zniechęca ogromne bramy wejściowe, by wytworzyć zakłócający skok prąd powietrza, to nie jest to wina jakiegos jednego czy dwóch sędziów, gdyż dokonuje się to w określonym, wcześniej wytworzonym klimacie. Obecnie w ślady demolidów idą biedne kraje III Świata, ale niechlubne pierwszeństwo na wieki należy do Trzeciej Rzeszy i Pierwszej Bolszewii /plus akolici/.

Wypaczenia występują także w tych krajach, w których sport nie spełnia - bo nie musi - funkcji państwowotwórczej. Przemiany wystąpiły tam z podobnych powodów jak w starożytnej Grecji a ich symbolem był wzrost trybunałów - mianowicie coraz większa liczba ludzi wolała tam oglądać cudzy wysiłek niż "męczyć się" samemu. Ten "rozrywkowy" aspekt sportu w połączeniu z fetyszyzacją wyniku nadzwyczajnego, rekordu, spowodował, że coraz więcej ludzi zdecydowanych poświęcić całe swe życie doskonaleniu jakichś nikomu niepotrzebnych odruchów celem urwania jednej setnej sekundy czy dołożenia pięćdziesięciu dekagramów. Rozpoczęła się walka z czasem, z przestrzenią, z grawitacją a na daleki plan zesłała szlachetna rywalizacja ze współzawodnikiem, któremu należy się szacunek i poważanie. Efekty? Nietrudno zauważyć. Przede wszystkim zanik fair play. Skoro bowiem mój sukces nie zależy od tego z kim i jak wygrałem, a od tego co pokaże stoper, taśma czy waga, więc rywal może mi być niekiedy tylko przeszkodą, zawadą; zastanowimy się więc, jak tę zawadę usunąć. A jeśli w dodatku poświęciłem sportowi całe życie, nic innego robić nie umiem, to nie pozwolę, by mi ktoś przekreślił sens mojego wysiłku wygrywając ze mną, nie pozwolę per fas et nefas. Drugą konsekwencją jest śmierć amatorstwa. Skoro tylu ludzi chce zobaczyć coraz to nowego mistrza śrubującego już i tak nieprawdopodobne rekordy, to niech za to płać tyle, by komuś opłacało się poświęcić całą młodość dla tej niekiedy jednej rekordowej chwili. I ludzie płać. W roku 1981, już po odejściu ostatniego wielkiego romantyka i obrońcy czystości moralnej sportu, A. Brundage'a, MKOl pogodził się z faktami i odszedł od rygorystycznego przestrzegania par. 26 określającego kto jest prawdziwym amatorem godnym olimpijskiego startu. Wspaniałemu Jimowi Thorpe zabrano przed laty olimpijskie medale, bo podobno wziął kiedyś parę dolarów za jakiś start - dzisiaj nie mniej wspaniały Carl Lewis nie ukrywa, że nie wioży kołców za mniej niż kilkadziesiąt tysięcy dolarów. Obaj są nazywani sportowcami, ale więcej ich chyba dzieli niż łączy.

Wielka praca, wielkie wyniki, wielka sława i wielkie pieniądze. Sport współczesny przestał być przede wszystkim pasją i namietnością - stał się mozolną produkcją rekordzistów i rekordów. Zamiast czystości i radości spotykamy w nim o wiele częściej zasadę "cel uświęca środki", a więc "taktyczne faule", "pomagające gospodarzom siany" /zazwyczaj w sędziowskich uniformach/ i środki dopingujące.

Czy to się zmieni? Kocham sport i bardzo bym tego chciał, ale wątpię. Myślę, że sport przyszłości ma szansę, ale w nowych formach i ramach. Przede wszystkim obumrą dyscypliny wymierne, gdyż w pewnym momencie utraci sens hodowanie superwielkiego, supersilnego i superszybkiego żywego robota

tylko po to, by pobić rekord świata o centymetr, gram czy milisekundę. Potem dokona się pełniejszy rozdział sportu i rekreacji. Ten pierwszy przetrwa w formach wymiernych, estetycznych lub o charakterze bezpośredniej rywalizacji a sędziowych przez beznamiętne i nieprzekupne komputery. Mafia sędziów pójdzie do kamieniołomów. Natomiast rekreacja będzie szansą dla Kowalskiego bez względu na kolor skóry. Bieg bez stopera, żeglowność bez startu i mety, surfing, tenis z kolegą a bez widzów - oto marzenie roku 1988, roku, w którym przestrzeganie zasady fair play na grądzie jest jako czyn wyjątkowy, a spośród kilkudziesięciu narodowych komitetów olimpijskich ideą czystej gry czynnie krzewi zaledwie 30 /dane z roku 1984/. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że nie ma wśród nich komitetów olimpijskich NRD i ZSRR.



.. W STYCZNIU 1958-90 NCHLAPAE MNIE
AUTOBUS



W 1961-ym KTOS PODWEDZIE MI W PRZ-
CIS DEUGOPIS...



.. KOLEO LUTEGO 69-90 OFICEM SIE
JAK CHOLERA...



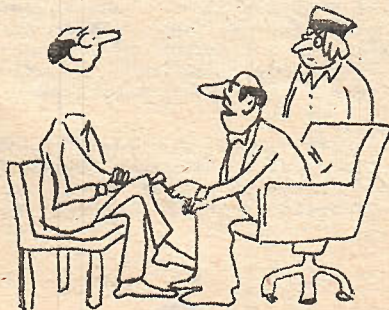
POD KONIEC 72-90 GOTAB NAROBIE
MI NA ORTALION



.....TONAŁEM... JAK ZWYKLE
W TAKICH PRZYPADKACH PRZEZ GŁOWE
PRZELATYWAŁY MI NAJBARDZIEJ DRA-
MATYCZNE WYDARZENIA Z MOJEGO
ZYCIA



MLECZKO



- Cholera, znów będzie sprawa
sądowa!

"THE NEW YORKER"

SHOW



"THE NEW YORKER"



- 50% seksu i 50% okrucieństwa. To jest ta propor-
cja, której szukaliśmy!

OSŁOSILIŚMY
TYDZIEM DOBROCI,
JAKO PREZYDENT
MIASTA CHCIAŁBYM
PANIĄ POCAŁOWAĆ



KLIMCZYK



- MOJ TY
TARZANIE!

WOJAKIEWICZ

■ Dziennikarskie radyseocy wyrażili powątpiewanie, czy po premierze "Czerwonej gorączki", grającej w nim rolę radzieckiego milicjanta Arnold Schwarsneggera, będzie mógł spojrzeć prosto w oczy swego idola z lat młodzieńskich, Jurija Własowa /ciężarówca/. Jak wiadomo poprzednie filmy Schwarsneggera: "Czerwony świt" i "Czerwony sztorm" przedstawiały ZSRR jako imperium zła.

■ Pieriestrojka w Mosfilmie. Reżyser Piotr Todorowski za Breżniewa nakręcił film pt. "Frontowa miłość", teras, za Gorbaczowa "Prostytutkę". Mimo tego, w ZSRR nadal pragnie się wyróżnienia im. A. Dowżenki za najlepszy film o tematyce heroiczno-patriotycznej.

■ Pierwszy film nikaraguański to fabularny obraz okrucieństwa kontras.

■ Tak w Hollywood oddawanoby głosy przy wyborach na prezydenta:
G. Bush: Shirley Temple, Clint Eastwood, Linda Cater.

M. Dukakis: Jane Fonda, Edward Asner, Warren Beatty, Jack Nicholson.

J. Jackson: Bill Cosby, Melba Moore. Kris Kristofferson.

P. Robertson: Roy Rogers, Dale Evans, Pat Boone.

■ Aktorka grająca główną rolę w serialu biograficznym poświęconym p. Matgorzacie Thatcher otrzymała honorarium większe od rocznej pensji prawdziwej żelaznej Damy.

■ A. Gromyko w swych pamiętnikach pt. "Zapamiętane" /900 stron/ postawił tezę, że Merlin Monroe /poznał ją osobiście/ była bojowniczką o prawa człowieka i dlatego została zamordowana.

■ "U nas nie ma seksu!" - stwierdzili obecni w studio radzieckiej TV w czasie telemostu ZSRR - USA.

■ Gwiazda dziennikarska i pisarska Günthera Wallraffa została przydłona procesem o plagiat. Ten ulubieniec socjalistycznej propagandy, który miał demaskować niemoralność kapitalizmu /przy pomocy niemoralnych i pozaprawnych środków oczywiście/, żałuje dzisiaj, że nie postąpił swego psychoanalityka i nie zabezpieczył się na wypadek ataków adwersarzy.

■ W gruzińskiej miejscowości Goria, pod pretekstem remontu, definitywnie zamknięto muzeum Józefa Stalina.

■ Ochronę objęto 48 nowych zabytków Moskwy, w tym: Mauzoleum Lenina, Centralny Telegraf, stadion "Dynamo", Centralny Akademicki Teatr Armii Radzieckiej.

■ W połowie maja przybył do ZSRR mało znany tamtejszej publiczności aktor, reżyser i producent filmowy, Robert Redford. Powodem był festiwal jego filmów. Nie obyło się bez politycznych deklaracji pokojowych.

■ Organizatorzy Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Cannes zakwalifikowali do konkursu, spośród 20 innych, obraz Krzysztofa Kieślowskiego pt. "Krótki film o zabijaniu".



■ Prawdziwym szlagierem stał się w USA najnowszy film Romana Polańskiego "Frantic". Jest to klasyczny thriller, przypominający nastójem "Chinatown". W filmie, obok Harrisona Forda występuje francuska aktorka Emmanuelle Seigner, z którą reżyser ma zamiar wziąć ślub.

■ "Człowiek z marmuru" zajął trzecie miejsce, po "Ojcu chrześcijańskim" Coppola i "Personie" Bergmana, wśród najlepszych filmów dwudziestolecia 1962-1987, wybranych przez zespół redakcyjny 25. edycji "International Film Guide" Petera Cowie.

■ BBC nadała w swym programie telewizyjnym 50-minutowy film poświęcony twórczości Tadeusza Konwickiego. Wcześniej w podobnym programie, zaprezentowano sylwetkę autora światowych bestsellerów, Ryssarda Kapuścińskiego.

■ 53% Polaków nie chodzi do kina, a 40% nie czyta w ogóle książek.

■ Ratuń się kto może! TVP zakupiła 75 odcinków brzylijskiego serialu "Wierginia" z Lucellą Santos /"Isaura"/ w głównej roli.

■ AIDS na scenie. Teatr Polski w Poznaniu przygotowuje polską prapremierę sztuki amerykańskiego dramaturga Larry'ego Kramera o AIDS i wokół AIDS pt. "Normalne serce".

Natomiast o Czarnobylu, dramat Władimira Gubaniewa pt. "Sarkofag" wystawił Teatr Powszechny w Radomiu.

■ Jedno z krakowskich przedszkoli nosi imię Paula McCartney'ego, co zostało zauważone przez eks-beatlesa, który przysłał przedszkolakom płyty, kasety video i postery.

■ Krakowski Teatr Stary wszystkie zyski z wyjazdów zagranicznych odprowadza do kasy Pargartu. Doszło do tego, że na początku roku zabrakło pieniędzy na pensje dla aktorów, a A. Wajda był zmuszony za własne pieniądze kupić część dekoracji do swego przedstawienia "Dybuk" wg Szymona Anskiego.

■ W Muzeum Historii Ruchu Rewolucyjnego wystawiono rysunki z "Karuzeli". Nomen omen.

■ W kioskach Ruchu można było nabyć bajkę dla dzieci utrzymaną w duchu reformy pt. "Jak dzielny mały fiacik ocalił królewskie paliwo".

■ Prywatna /jedna z czterech/ wytwórnia filmowa powstała w Krakowie. Właścicielem jest Leopold R. Nowak, aktor, scenarzysta i reżyser.

■ Młody śpiewak angażując się do chóru w małym teatrze w RFN, jest w stanie zaoszczędzić w ciągu roku tyle, ile zarobiłby w ciągu 15 lat w podobnym teatrze w kraju.

■ Jak się okazuje minister A. Krawczuk zna kulturę jedynie starożytną. Witając na Okeciu M. Mercouri, ministra kultury Grecji, wręczył jej kwiatki zielonym do góry.

■ Film Radostawa Piwowarskiego "Kochankowie mojej mamy" został sprzedany do 25 krajów zachodnich. W nagrodę reżyser otrzymał od państwa... 20 tys. zł "uznaniowego".

■ 10 kwietnia 1952r. ZSRR oddał Polsce rękopisy prac M. Kopernika i inne dzieła naszej kultury. W kwietniu 1988r. przebywający w Polsce minister kultury Ukrainy, Jurij Olenienko, obiecał, że zobaczy co da się zrobić w sprawie części zbiorów Ossolińskich, które nadal pozostają we Lwowie.

■ Od 40 lat niszczone bezcenny zabytek klasy "0", pocysterski zespół klasztorny w Lubiążu, porównywany z hiszpańskim Escorialem. W stolicy Wybrzeża Kości Słoniowej wybudowano w ciągu 2 lat piękną katedrę, a papieżowi, który ją poświęcił obiecano, że w ciągu 3 lat wybuduje się tam wierną Kopię Bazyliki św. Piotra. Budowla jest na ukończeniu. Hasło: "za Murzynami!", wciąż nas obowiązuje.

■ Dr Maciej Melesik odkrył, że na słynnym płótnie Leonarda da Vinci dama trzyma nie łasiczkę, ale fretkę, czyli udomowionego tchórza. A więc "Dama z tchórzem"! Przypomina to afery wokół tłumaczenia "Kubusia Puchatka", który w wersji lubelskiej został spolszczony na "Fredzia Phi-phi".

■ Wrocławski Wytwórnia Filmów Fabularnych broniąc się przed bankructwem, wyraża ochotę produkowania trumien i ścisłej współpracy z Miejskim Przedsiębiorstwem Komunalnym.

PRZEGLĄD



KULTURALNY





Kronika Towarzyska

SZCZEROŚĆ

Bohdan Czeszko, jubilat, o sobie i swojej twórczości: "Należę do ludzi wiernych swoim przekonaniom i twierdzę, że nie są to przekonania idioty. ...zawsze byłem leniwy i pisać mi się nie chciało. Uważam pisanie za coś sprzecznego z naturą."

SKROMNOŚĆ I ODDANIE

Roman Malinowski o sobie: "Szacunek nie jest związany ze stanowiskiem, ale z czołwkiem." Danuta Stańczyk o R.Malinowskim: "Nie tracimy nadziei, że sprzyjający moment do rzucenia przez Szefa palenia nadejdzie".

KIEŁBIE WE LBIE

Aleksander Krawczuk wyznał Annie Popiawskiej: "Czytałem dużo, trochę bez wyboru".

EROS I CZŁONEK PARTII

Sekretarz KW PZPR we Wrocławiu, Janusz Pawlikowski, w wywiadzie dla "GR", swojego romantycznego i partyjnego rodowodu dopatrzył się w tym, że nie lubiła go nauczycielka od j.polskiego, a on kochał się w nauczycielce od rosyjskiego.

EROS I PREZES

Wojciech Żukrowski: "Z produkcji literackiej, która ukazała się na polskim rynku wydawniczym 1987 najwyższym ocenianym książkę Zbigniewa Nienackiego 'Raz w roku w Skiro-żawkach'."

Z ŻYCIA SFER UPADŁYCH

Kszysztof Grabowski na łamach "Wybrzeża" opisuje losy księcia Konstantego Radziwiłła. Okazuje się, że książę jeździ małym fiatem na którego zarobił podczas wizyty u przyjaciela w USA /pracował u najbogatszej Polki na świecie - Barbary Johnson, jako elektryk/ 78-LETNI KSIĄŻĘ mieszka w Gdańsku i jest... radnym.

Z ŻYCIA SFER UPÓDLONYCH

Stanisław Mikulski alias kapitan Kloss, został dyrektorem Ośrodka Kultury i Informacji Polskiej w Moskwie.

LUBI TO

Anna Dymna oświadczyła, że najbardziej lubi grać "nagie" sceny w filmach.

PRZYJACIEL MADROŚCI

Leszek Nowak, teoretyk "niemarksowskiego materializmu historycznego", ogłosił niedawno koncepcję "niechrystologicznej koncepcji człowieka. Następny etap skończy się zapewne niepiśmienną teorią wszechzrzeczy.

ZALOŚĆ

Jan Nowicki żali się w "Veto", że matka jego córki "wyszła za mąż za Helmuta Schmidta, ale nie tego". Sam Nowicki powiada, że nie lubi "urzędniczenia" w małżeństwie, więc żyje na "kocią łapę" ze "swoją Martą" /Meszarosz/ i nie wpada w kompleksa z tego powodu, że nigdy nie rozbroił terrorysty /aluzja do wyczynu D.Olbrychskiego/. Skarży się także na polskie "aktorzyce", że zatraciły swoją kobiecość /prócz J.Jankowskiej-Cieslak/.

ZE/EM/SATE DZIECRO-KWIAT

Maciej Zembaty ma jedną wadę: lubi "robić za" konferansjera w PR, gdzie dogadał się kilku gupstw. Ostatnio np. z zadowoleniem twierdził, że komuny przeżywają renesans i cieszy się, że niektóre z nich znoszą prywatną własność kobiet.

DESANT

Komandosi PPS-u wylądowali w pierwszych dniach maja w "Dolmelu", gdzie, jak podała PAP przypuścili szturm na zbrojną ochronę zakładu.

ROZTERKA

Lech Wałęsa powiedział RWE, że jak jest u św.Brygidy, to płaczą mu pod balkonem mieszkania, a jak jest na balkonie, to Brygida łzami się zalewa.

słowa i słówka

- J.Ładosz o pluralizmie: "Jako hasło preferuję jedność moralno-polityczną narodu na gruncie naukowego socjalizmu, naukowego światopoglądu i komunistycznej moralności".
- Sergiusz Eisenstein: "Prawda u nas zawsze zwycięża, tylko, niestety, często życia nie starcza".
- G.G.Marquez o Castro: "...Codziennie czyta olbrzymie sterty raportów od swoich ambasad, wywiadu i kontrwywiadu na całym świecie".
- Chruszczow nad zwłokami Stalina: "Wówczas uświadomiłem sobie, że przede wszystkim muszę sprzątnąć Berię".
- J.Wiatr: "Wiele jest do zrobienia również w zakresie wolności słowa. Sytuacja dojrzała, by znieść cenzurę chociażby w stosunku do publikacji naukowych."
- A.Wójcik: "Tylko kraje socjalistyczne, a w szczególności Polska, tolerują pisarza, który nie zwraca uwagi na ortografię, gramatykę, wreszcie interpunkcję".
- M.F.Rakowski: "Najwyższa już pora na zrzucenie z siebie resztek szat pokutniczych i zajęcie postawy ofensywnej wobec przeciwnika politycznego."
- Kalina Jędrusik do Piotra Grochmańskiego o przyjacieli jej męża, Stanisława Dygata, z: M.F.Rakowskim - "Kiedyś zaproponował mi pisanie felietonów do *Polityki*. Stasiowi się to spodobało, nawet bardzo to przeżywał. Ale potem, gdy Rakowski wybrał drogę kariery politycznej, przestali się rozumieć. Ich drogi się rozeszły".
- A.Wajda - "Nie mógł mu darować *Popiołu i diamentu*. Uważał, że jest to wredna, koniunkturalna książka, pokazująca parszywych morderców z AK i wspaniałego komunistę Szczukę, który przybywa z Moskwy z gołąbkami pokoju w dłoni".

ZMARLI

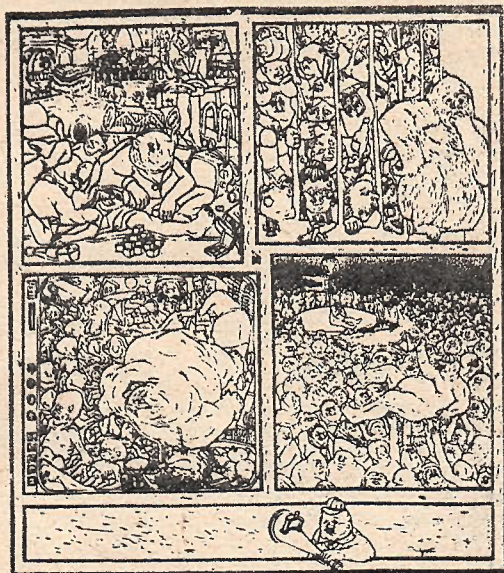
A.PAJDAK, członek PPS, z-ca Delegata Rządu na Kraj z ramienia PPS-WRN, weteran I Brygady, skazany w procesie 16-tki w Moskwie. Powrócił do kraju w 1955r.

A.ZABIŃSKI, działacz PZPR, ostatnio I Sekretarz KW w Katowicach i członek Politbiura, autor słynnego - bo opublikowanego w prasie niezależnej - przemówienia do aktywu, w którym wykladał szczegółowy "miękkiej" strategii demontażu "Solidarności" /"dajcie im biurka, służbowe samochody i sekretarki..."/.

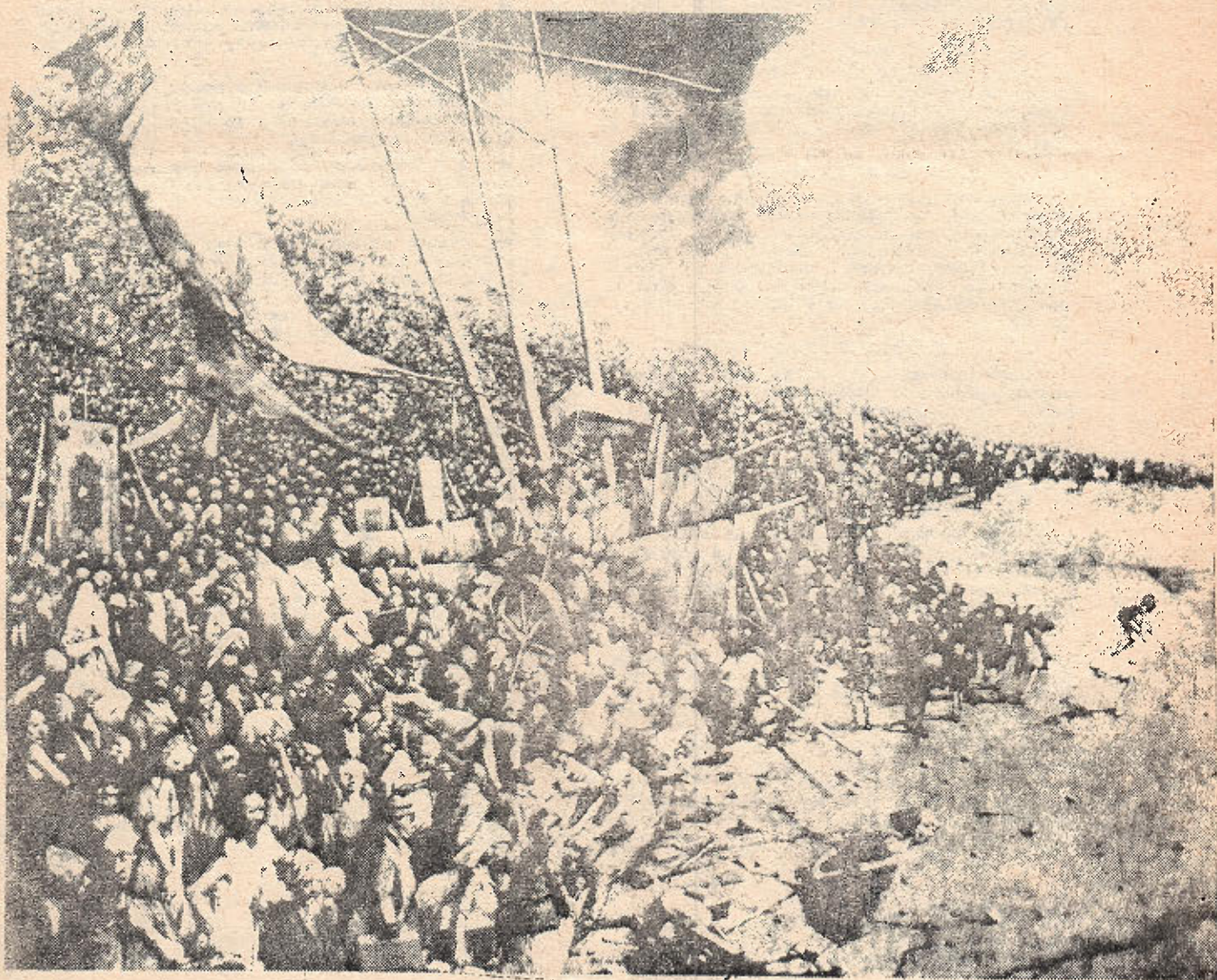
A.RADKIEWICZ, mały Beria, b.minister BP /"bezpieki"/, o którym na pytanie: "co to za postać?", A.M.Swinarski miał odpowiedzieć: "postać? Raczej posiadzieci".

GALERIA 'O'

1. Jarosław Miodożeniec
2. Andrzej Popiał
3. Jerzy Duda-Graczk



3



JAN
ORWICZ

Zapomniane państwo

Niewiele jest dzisiaj stowarzyszeń czy instytucji, które trwają pomimo "postępu" świata. Mody i abstrakcyjne idee polityczne przemijają, bądź odżywiają w falach zbuntowanych pokoleń na siłę oryginalnych młodzieńców. Świat chyba jeszcze nie zrozumiał, że jego przetrwanie zależy od tego, jakie będzie miał fundamenty, jak potrafi utrwalić tradycje opartą na naturalnych i odwiecznych praktykach wolności, rodziny, własności... Z tym większą radością i satysfakcją, Zachód, który oparł się w znacznej mierze na barbarzyństwu, podkreśla wszystko, co stanowi podwaliny jego cywilizacji.

XI wiek był dla chrześcijańskiej Europy wyzwaniem. Jej problemy związane w dużej części z degeneracją stanu rycerskiego, szukały szybkiego rozwiązania. I kiedy Ziemia Święta została podbita przez Seldżuków, europejskie rycerstwo tam skierowało swój oręż. Zaczęły powstawać zakony rycerskie w obronie Grobu Chrystusa przed islamem. W 1048 roku założony został Zakon Joannitów - Ordo militiae sancti Joannis Baptistae hospitalis Hierosolimitani. Nieco później papież Urban I specjalną bullą wezwał do wypraw krzyżowych. Joannici podjęli się prowadzenia i obrony szpitala w Jerozolimie. Uznany w 1113 roku bullą papieża Pascala II, opiekował się Zakon chorymi i pielgrzymami, pełnił też ważne funkcje obronne. Kiedy upadło Królestwo Jerozolimskie, joannici osiedlili się w 1291 roku na Cyprze, a w 1310 na Rodos, gdzie przyjęli miano kawalerów ródzyskich. Wyparci przez Turków, z Rodosu przenieśli się na Malte, gdzie osiedli na stałe w 1530 roku otrzymując ją jako lenno we wieczyste władanie od cesarza Karola V. Joannici stworzyli na Malcie suwerenne państwo o ustroju monarchicznym, a każdy jego obywatel nosił tytuł kawalera maltańskiego. Przez 368 lat zakon kawalerów maltańskich stworzył najspokojniejszy i najdosłowniejszy organizm państwowy nie zaniedbując przy tym swego charytatywnego powołania. Bogactwo zakonu przerodziło się szybko w legendę i przysłowie, zwłaszcza, że przejął on majątek innego zakonu krzyżowców, Templariuszy, skasowanego w XIV wieku. Jednak historia ma to do siebie, że gdy wszystko toczy się szczęśliwym torem, gdzieś wśród dalekich czy bliskich sąsiadów, pojawiają się naprawiacze i uszczęśliwiacze na siłę, których zasadniczym zadaniem jest układanie świata niczym puzzle z własnych obłądnych teoryjek. Śmiercią państwa kawalerów maltańskich stała się Rewolucja Francuska. To ona bowiem w konsekwencji swego obłądzenia wykreowała geniusza parnasu, Napoleona, na cesarza Europy. W 1798 roku flota francuska zdobyła Malte i położyła kres sprawiedliwego i szczęśliwego państwa w imię braterstwa, równości i wolności przyszłego "oberludu". Ostateczny kres istnienia na Malcie rządów zakonu położył Traktat Paryski z 1814 roku, na mocy którego Malta przeszła na własność Korony Brytyjskiej. Kawalerowie maltańscy ulegli diasporze, a spokojną przystań znaleźli dla swej siedziby dopiero w 1834 roku w Rzymie.

Wydarzenia XIX wieku narzuciły joannitom nową formułę istnienia i funkcjonowania.

Zakon Suwerenny Rycerski Szpitalny św. Jana Jerozolimskiego z Rodosu i Malty /taka jest dzisiaj oficjalna jego nazwa/ utrzymał status suwerennej jednostki, nadawany przez papieża, dwukrotnie. Ma też nadal na własność skrawek ziemi przyznany w 1888 roku przez Państwo Kościelne.

Rzym pozostaje więc nadal stolicą kawalerów maltańskich, choć w całej Europie posiada Zakon setki nieruchomości pochodzące z darowizn swych członków. Suwerenność Zakonu zaznaczona jest nadto poprzez oficjalne stosunki dyplomatyczne utrzymywane z 52 krajami. 40 ambasad, delegacje przy Czarnym Krzyżu, UNESCO, WHO, paszporty honorowane w większości krajów świata, własna poczta i pieczęć, czynią nadal Zakon organizmem państwowym.

Zakon posiada dwustopniową strukturę hierarchiczną, na czele której stoi Wielki Mistrz Zakonu /Grand Maître de l'Ordre/. Wielki Mistrz jest wybierany i zatwierdzany przez papieża. Jako, że obecnie kawalerowie maltańscy rekrutują się z arystokratycznych rodów Europy, Wielki Mistrz pochodzi często z rodziny królewskiej. W kwietniu br. papież zatwierdził 79 z kolei Wielkiego Mistrza, którym został Szkot, Andrew Berti, hrabia Lindsey, spokrewniony po kądzieli ze Stuartami.

Jak zawsze w takich przypadkach, zdarzają się epigoni kreujący się na nowe elity arystokratyczne, a będący zwykłymi hochsztaplerami. Zakon wielkiego mistrza księcia Arnolda Petrucciego z Sieny, z zakon księcia Marivelesa czy zakon wielkiego mistrza księcia Stefania próbują wzorować się na niezależności i jedyności statusu jaki posiadają kawalerowie maltańscy, wykorzystując formułę zakonów do niezbyt czynnych interesów. Niestety, jest to cena, jaką się płaci za wierność wielowiekowym zasadom zohydowanym przez współczesny, "postępowy" świat.

Dzisiaj kawalerowie maltańscy nie noszą już czarnych płaszczy z białym krzyżem i nie bronią szpitala w Jerozolimie. Prowadzą jednak ponad 200 szpitali i gęsto po całym świecie rozsianą sieć hospicjów /schronisk/ dla biednych i bezdomnych. Niosą pomoc pokrzywdzonym przez los, dzieląc się swymi majątkami.

Nieznane państwo w Europie, mające X wieków historii, niechętnie odstania tajemnice swego funkcjonowania. I dobrze. Właśnie dzięki temu trwa i może dawać chorem ludziom zdrowie, dom tułającym się, a nam przypomina, że jest jeszcze cywilizacja i zasady, które nie giną.



EUROPY



Maria
Wieniawa

Z PAŃSTWA ŚRODKA

koresp.
własna

Wąskie oczy celników, uprzejme *Nin-hao* /dzień dobry/. Nie, nie posiadam broni, narkotyków, ani sprzętu do ich aplikowania, nie mam też przy sobie dzieł sztuki, ani nie jestem chora na AIDS.

Wjechałam do Chin, Państwa Środka. Jak wiadomo świat ma cztery strony oraz środek i tam właśnie są Chiny. Na razie za oknem step, wielbłądy, wsie z szarej cegły, kominy cegielni. Skromnie, może nawet-ubogo. Państwo pięć-tysiącletniej kultury, tajemnicza medycyna, Konfucjusz, ogrody, wygięte dachy, cesarz pozbawiony władzy, potem rewolucja i rządy komunistów. Państwo odcięte do niedawna od reszty świata, przeżywa gwałtowne zmiany. Udręczony przymusami, zdyscyplinowany naród, który dzielnie dźwiga się po rządach Mao.

Kiedy pociąg wtoczył się na stację, dniało. To już Pekin, Beijing. Mycie rąk, potwierdzenie powrotnej rezerwacji. Wychodzę przed gmach.

Szok: lud chiński kłębi się między dziesiątkami toreb, waliz, tobozków. Dorośli i dzieci siedzą na bagażach, inni przechodzą mimo. Patrząc zdezorientowana na to ludzkie mrowisko, kątem oka widzę wspinały BEIJING INTERNATIONAL HOTEL, biały gmach przypominający otwierającego ramiona robota. W spłaszczony "głowie" - ekskluzywna knajpa.

Kilkadziesiąt kroków do metra idę przez gąszcz ludzi i rzeczy. Wewnątrz reklamy, cudowne marmury. Metro, skomplikowany twór pekińskiej komunikacji, niedawno dopiero udostępniony "białym", czyli cudzoziemcom. Nigdzie nie ma dokładnego planu. Co więcej, schematyczne rysunki na stacjach przedstawiają sytuację względem kierunku północnego, bądź południowego, co znaczy że nie bardzo wiadomo czy jechać w prawo, czy w lewo.

Muszę dotrzeć do hotelu, mam jakieś "namiary", usiłuję coś zrozumieć z planu miasta i jakoś zlokalizować swoje położenie. Gdy już prawie tracę nadzieję na znalezienie czegokolwiek, wysoki Chińczyk świetną angielszczyzną pyta czy może w czymś pomóc. O tak! Jeśli jest tak miły... Nie, nie wie gdzie jest BA-BAO-SHAN. Nie rezygnuje jednak z pomocy. *Czy pozwoli pani, abym poprosił kogoś ze współpasażerów wysiadających na jej przystanku, aby kiedy będzie wysiadał, powiedział jej o tym?* Ależ to chiński! Dziękuję, uśmiecham się i... dojeżdżam na miejsce.

Hotel. Duży, obskurny, wszędzie obrzydliwe spluwaczki, zimna woda, ale za to...kolorowy telewizor SONY w pokoju. Czego zresztą można więcej wymagać za 10 yuanów za dobę!

Kiedy mogę już pojechać do miasta, wsiadam w autobus. Nie łatwo dostać się do środka. Stoję jednak między ludźmi, i czarnowłosa śniadoliczka potok zabiera mnie ze sobą. W środku dwóch albo nawet trzech konduktorów. Zamykają drzwi, sprzedają bilety, pilnują porządku. Najwyraźniej jakoś to się Chińczykom opłaca, za to pasażer nie musi walczyć z zepsutymi kasownikami.

Przejeżdżam szybko przez pekiński Ursynów. Gorzej w śródmieściu. Autobus wlece się koło za kołem, mijają nas setki, tysiące rowerzystów. Rowerów jest mnóstwo. Skutecznie konkurują - tak liczbą, jak ceną - z samochodami, których jest stosunkowo niewiele /głównie taksówki, w tym toyoty, m-krobusy mitsubishi, a także fiaty 126p i polonezy! "Maluch" z chińską rejestracją, toż to naprawdę zabawny widok!/.

Rozglądam się ciekawie. Czyżby to było to jedno z największych miast świata? Wąskie ulice wysadzone drzewami, witryny, których polski handel mógłby pozazdrościć, stragany. Niska, jedno- i dwukondygnacyjna zabudowa.

W końcu autobus przejeżdża przez Tiananmen, największy plac świata. Jest tak wielki, że nie przytłacza go nawet monumentalny pomnik otoczony kamiennymi postaciami trzymającymi rozwiane sztandary w rękach. Pomniki takie widuje się dość często "pod tą szerokością ideologiczną".

Północną krawędź placu wyznacza mur Zakazanego Miasta, dawnego pałacu cesarskiego. Na środku muru ogromnych rozmiarów portret dobrotliwie uśmiechniętego Mao. Po przeciwnej stronie, na osi, brama miejska pamiętająca chwile licznych triumfów i upadków miasta. Od zachodu socrealistyczny budynek parlamentu, na przeciwko inne, również socrealistyczne gmazysko. Jezdnia dzieląca plac od muru pałacu ma w tym miejscu sześć pasów.

Jeszcze jeden przystanek i są małe sklepiki gdzie "na czarno" wymieniane są pieniądze. W Chinach, jak w każdym państwie socjalistycznym, istnieje czarny rynek walutowy. Państwo stosuje przelicznik 1 dolar - 3,6 Y w tzw. FEC, którymi turysta musi opłacać hotele i podróże. Cinkciarze natomiast dają za dolara aż 6 Y i za te pieniądze "żyje się" im niezłe. Zamieniają później dolary na FEC i FEC na yuany.

Chińczyk pracujący w państwowej firmie zarabia od 120 do 150 yuanów /a więc 20-30 dolarów/.

Jednak relacje płace-ceny są dużo korzystniejsze niż u nas! Buty kosztują 5-15 Y, bawełniana bluza 10-20 Y, ciepły sweter 20-50 Y, kurtka puchowa 40-60 Y, jeansy 20-50 Y, Walkmana można dostać w cenie od 75 Y a kolorowy japoński telewizor od ok. 400 Y. Komunikacja, usługi i żywność są tanie. Obiad z trzech dań w taniej restauracji dla trzech osób kosztuje od 7 do 15Y. Bilet do teatru - 2 Y. Drogi jest luksus i egzotyka, ale to są problemy zamożnych turystów, nie przeciętnego Chińczyka.

Dochody kramikarzy są napewno wyższe od zarobków pracownika państwowego, ale trudno je oszacować. Prywatny handel kwitnie wszędzie i to on - jak się wydaje - ożywia całą gospodarkę chińską. Nie trzeba mieć tu kilograma kwitów, aby móc otworzyć sklep. Chcesz sprzedawać spodnie? Proszę bardzo. Kupuj hurtem i sprzedawaj. A może owoce? Oczywiście. Sprzedasz - twój zysk. Zazwyczaj sprzedasz.

Jest wiele maleńkich kramików, warsztatów naprawy rowerów rozłożonych na płóciennych piachtach, "salonów" fryzjerskich na trótarze, małe restauracyjki. Choćby ta, w której jadłam pierwszy obiad w Pekinie. Pierozki z trawą /kapusta/, sos sojowy, bezwonne piwo. Knajpą rządzila starsza pani, "matka Wang" jak ją w duchu w nazwałam. Koło mojego stołu "koza". Uprzejmie i wesoło. Wymieniamy żarty na migi i po pół-an-



FOT. M. WIENIAWA



OGNIWO

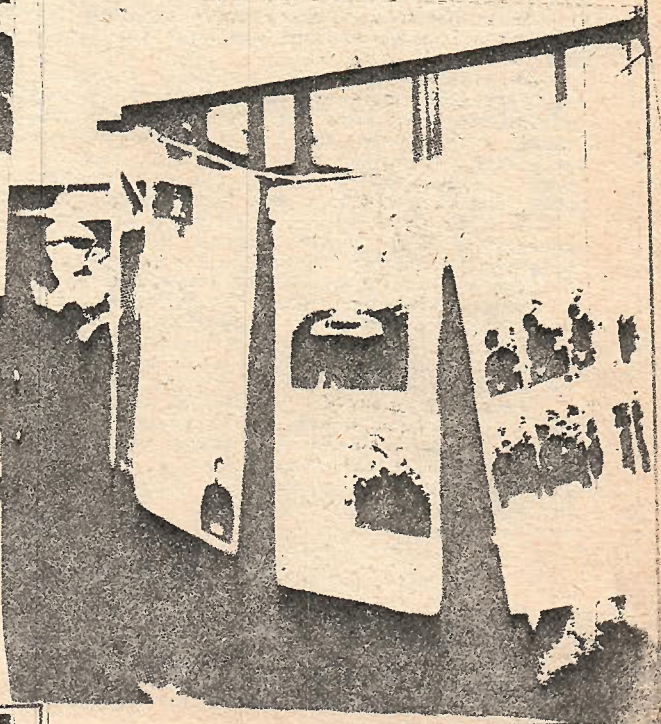
gielsku. Zamówienie przyjmował bardzo poważny, może 12-letni kelner w białej kurtce. Sztwywny, nadsładowujący dorosłych ukłon, skupiona twarzyczka. W Azji dzieci wcześniej zaczynają jeśli nie pracę, to naukę zawodu. W mieście jest to mniej widoczne, znacznie bardziej przy uprawie ryżu i jarzyn.

Mimo, że dzieci "ustawowo" ma być mało /jedno na rodzinę/, widuje się sporo rodzin dwu-, trzy-, a nawet pięciodzietnych, zwłaszcza na południu kraju. Jest to na pewno sprawa lokalnego zwyczaju, choć presja państwa jest silna /wolno dokonywać tzw. zabiegu przerywania ciąży nawet w 9 miesiącu/.

Chcę zobaczyć Makao, a więc znowu muszę dostać się na dworzec. Docieram, nie bez trudu, na znajomy plac. Kuranty na wieży zegarowej grają trzecią po południu. Tak jak rano przeciskam się przez tłum, który przygląda mi się ciekawie - jestem biała i mam niebieskie oczy...

Przy ogrodzeniu zbiegowisko. Jacyś ludzie wieszają tablice ze zdjęciami i tekstem "w krzaczkach". Na zdjęciach: wojskowi - czy też policjanci - i ludzie ze związanymi rękami. Przyglądam się jeszcze chwilę i czuję dreszcze. To zdjęcia z publicznej egzekucji! Skazańcy stoją ze zwieszonymi głowami, którzy płacze. W Chinach istnieje obyczaj publikowania /plakatowania/ w mieście fotografii i opisów egzekucji, które odbywają się publicznie, pewnie ku przestrodze, a być może i ku uciechu gawiedzi. Tłum zwarty i nieprzenikniony ogląda straszną relację. Wyciągam aparat, ludzie odsuwają się niechętnie. Nikt do mnie nie podchodzi. Jestem biała.

Szybko znikam w hallu dworca. Kupić bilety i pojechać jeszcze dalej...



M RAWSKI

KOREA

NOWY
BOGACZ

O Korei warto pisać z kilku powodów. Setki wieków historii, przebogata kultura, dwa współcześnie funkcjonujące organizmy państwowe i wreszcie wejście Korei Południowej, niemal przebojem, do grona państw bogatych. I jeszcze jeden powód, iż istniejące obok siebie dwa systemy polityczne i gospodarcze są przedmiotem trywialnej manipulacji rządowych środków przekazu.

5 TYSIĘCY LAT HISTORII

Korea, z racji położenia geograficznego, była i jest miejscem o dużym znaczeniu strategicznym. Nie dziwi przeto, że stała się ofiarą wielu wojen i targów o posiadanie w niej wpływów. 932 wojen lnwazyjnych i domowych, okupacji i zamachów stanu, to ceną jaką zapłaciła Korea w swojej historii.

Dawne dzieje Korei można podzielić na epoki: starożytną, rządów dynastii Silla i Korjo. Szczególnie ważną państwowotwórczo i kulturowo była dynastia Silla. Z tego okresu pochodzą najwspanialsze pałace, świątynie i grobowce, których setki można do dziś podziwiać. Z tego okresu pochodzi świątynia Pulguk-sa, jedna z pereł architektury azjatyckiej.

Korea zawsze starała się zachować swoją tożsamość kulturową. W momentach, gdy zaznaczały się zbyt silne wpływy kulturowe i polityczne Chin i Japonii, Korea izolowała się od świata. Tak było aż do wieku XIX, kiedy to z owego zamknięcia wyrwała Koreę siłą Japonia, zmuszając ją w 1876 roku do nawiązania stosunków dyplomatycznych. XX-wieczna historia Korei, to przede wszystkim podział na dwa państwa w wyniku toczonej się w latach 1950-53 wojny koreańskiej, w której stronami walczącymi były przede wszystkim USA i tzw. Armia Ochotników z Chin.

RELIGIA

Jeżeli można mówić o charakterystycznej religii Chin, z jej Konfucjuszem, i Japonii - shintoizm, to Korea poza buddyzmem nie wykształtowała własnego rytu. Tym bardziej dzisiaj trudno mówić o dominacji którejkolwiek z religii. O buddyjskiej przeszłości Korei przypomina stojąca w południowo-wschodniej części kraju świątynia, w której umieszczono najpełniejszy i najlepiej zachowany zbiór nauk Buddy wyrity na 82 tysiącach drewnianych tabliczek. Ale wyznawców Buddy jest obecnie tyle, co chrześcijan; przy czym chrześcijaństwo przeżywa tu okres niesamowitego wprost, jak na warunki azjatyckie, rozkwitu, sięgającego aż siedmiokrotnego wzrostu wyznawców w ciągu ostatnich 50 lat. Inne religie nie przekraczają liczby miliona wiernych.

JAK ŻYC? NIE MA CUDÓW W GOSPODARCE. PODZIAŁ.

Po wojnie domowej, Korea Południowa miała do wyboru dwie drogi, albo postawić na nogi gospodarkę, albo zatracić się w dysputach teoretyczno-doktrynerskich nad własną przyszłością. Zrezygnowano z pustostawia i eksperymentów widząc co dzieje się przez takie zabiegi w KRL-D. Wróćmy się zatem do początków tego wieku.

Koniec II wojny światowej oznaczał dla większości krajów świata odzyskanie państwowego bytu, lub zmianę systemu. Korea, posiadając lądową granicę jedynie z dwoma największymi komunistycznymi potęgami, Chinami i ZSRR, musiała doprowadzić do bezpośredniego zainteresowania się ustrojem Korei obu tych mocarstw. Jedynym problemem, była obecność na Półwyspie Koreańskim Amerykanów, którzy wyparli stąd w 1945 roku Japończyków. Doszło do wojny. Zakończyła się ona w 1953 roku podziałem półwyspu wzdłuż 38 równoleżnika na dwa państwa, jedno normalne, drugie komunistyczne. Siłą faktu, nie będzie nas interesowało państwo Kim Ir Sena /KRL-D/, gdyż wynaturzenia niczego nie uczą a pozostawiają jedynie niesmak.

Korea Południowa zakasała więc rękawy i bez oglądania się na plany pięcioletnie dała szansę wszystkim chcącym i przejawiającym inicjatywę gospodarczą. Na efekty nie trzeba było długo czekać.

Na niesamowity wzrost i rozkwit gospodarczy tak w Korei, jak i przysiółkowej już Japonii, socjaliści ukuli sprytne powiedzonko: "cud gospodarczy". Ale w gospodarce cudów nie ma. Jedyny cud ekonomiczny jaki może się kiedykolwiek przydarzyć, będzie wtedy, gdy pod wodzą planistów, inspektorów, kontrolerów, urzędników i innych krzewicieli państwowej własności, system taki okaże się gospodarczo wydajny. Ale, powtarzam, cudów w gospodarce nie ma. W Korei też tym samym cudu nie było. Zastosowano po prostu sprawdzony mechanizm rynkowy, swobodę inwestycyjną i technologiczną, stworzono warunki wszystkim inicjatywom gospodarczym i kapitałowym.

Seul postawił w pewnym momencie na eksport i produkty koreańskie można dziś kupić na całym świecie, a firmy Daewoo, Samsung i Hyundai, są poważnymi partnerami Zachodu, zaś ich wyroby cenione wszędzie. Dochód narodowy jest pięciokrotnie wyższy niż w KRL-D, co powinno też być koronnym dowodem wyższości gospodarki indywidualnej nad grupową. Stopa inflacji sięga 5%, co w porównaniu do stopy inflacyjnej PRL-u i innych demoludów jest liczbą śmieszną. Wzrost płac jest wyższy od wzrostu cen o prawie 10%, itp., itd.

Nie wszystko jest jednak w Korei Południowej tak, jak wymagałyby tego klasyczne reguły gry rynkowej. Nie ustrzeżono się błędów, z których największym jest zły podział dochodu narodowego, powodujący wiele komplikacji i nieprzyjemnych konsekwencji tak gospodarczych, jak i społecznych.

Koreańczycy wierzą jednak, że uda im się rozwiązać ten problem. Przyspieszą tę poprawę z pewnością nowe kadry dobrze wykształconych menedżerów, absolwentów wyższych uczelni. Ta pewność wynika z faktu, że procentowo Korea posiada najwyższą liczbę studentów wśród państw naszego globu. Na 42 miliony mieszkańców, kraju, na wyższych uczelniach kształcą się obecnie i min 200 tysięcy studentów. W samym tylko Seulu, żyje rekordowa liczba 5 milionów Koreańczyków posiadających wyższe wykształcenie.

PRZED I PO WYBORACH

Jednym z błędów, który popełniali kolejni przywódcy koreańscy, był niewspółmierny do rozwoju gospodarki wzrost demokratyzacji. Seul doczekał się więc opozycji o znacznej sile oddziaływania.

Po II wojnie światowej pierwszym prezydentem Korei został Li Syn Man, utrzymując się na tym stanowisku nawet w czasie i po zakończeniu wojny koreańskiej. Odsunięty został dopiero wskutek pierwszego poważnego przesilenia politycznego, tzw. rewolucji studenckiej w 1960 roku. Po przejściowym okresie rządów Czang Myuna, do władzy w 1961 roku doszedł generał Pak Dzong Hyi. Polityka Paka ograniczała się do rozwoju gospodarczego kraju. Obecna, dobra pozycja Korei, jest w głównej mierze jego zasługą.

Dyktaturę Paka, mimo że skażoną wieloma niezbyt politycznymi zabiegami wobec opozycji, ocenia się już dzisiaj łagodnie. Przeważała w pamięci ludzkiej dobra wola Paka rozwoju kraju. Całe odium złej pamięci o Paku spoczęło na jego następcy, Czong Du Hwanie.

Czong doszedł do władzy, kiedy w 1979 roku, szef Koreańskiej Centralnej Agencji Wywiadowczej strzelił do Paka, kładąc kres 18 lat trwającej dyktaturze. Czong miał o tyle ułatwione zadanie, że opozycja była ówczesnie tak podzielona, iż nie była w stanie wziąć nawet minimalnej odpowiedzialności za losy kraju na swoje barki. Epokę Czong Du Hwana cechował dalszy rozwój gospodarczy i niestabilna polityka wewnętrzna. To on wykreował dwóch Kimów, Kim Jung Sama i Kim Dae Dzunga na przywódców opozycji, skazując ich m.in. na karę śmierci, potem deportując, wreszcie pozwalając na chwalebny powrót. Demokratyzacja stała się dla Czonga wyzwaniem, z którym nie potrafił sobie poradzić. Z drugiej strony, wciąż przelewająca się przez kraj fala protestów studenckich wymagała polityki dystansowania się od takiej formy żądań.

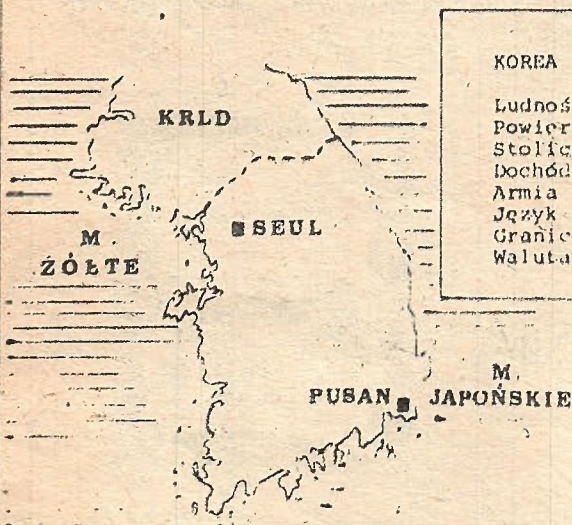
Studenckie wystąpienia są zjawiskiem rozbuchanym przez skrajne żywioły lewicowe i co ciekawe, nie znajdowały nigdy poparcia nawet wśród opozycji politycznej. Bo i nie mogły. Nie można przecież prowadzić rozmów na poziomie argumentów, kiedy, tak jak to zrobił 22-letni Lee Dang Soo, oblewając się benzyną, podpalając i skacząc z trzeciego piętra, wyraził pogląd większości manifestantów: "Precz z amerykańskimi imperialistami!". Ta mała, ale krzykliwa i sprawna /ok. 1/13 ogółu studiujących/ grupa studentów, to tzw. awangarda lewicy, którą nie sposób nie kojarzyć z Kim Ir Senem a więc i z Moskwą. Pokazywane przez TVP obrazy z Korei, na których widzimy tamtejszych zomowców w walce ze studentami nie oddają istoty problemu. W Korei chodzi o współmierne do swobód gospodarczych swobody obywatelskie a nie o danie satysfakcji anarchiście spod znaku sierpa i młota, którzy w szybkim tempie roztrwoniliby to, do czego doszedł w gospodarce cały naród.

Odbyte 16 XII 87 roku wybory miały dać odpowiedź na pytanie, na ile Seul się zdemokratyzuje. Wynik okazał się niepomysłny dla opozycji, co pośrednio świadczy o niechęci Koreańczyków do raptomych zmian.

Czong Du Hwan nie odszedł na żądanie ulicy. Już na początku 1986 r. zapowiedział, że po skończonej kadencji, zgodnie z konstytucją, która przewiduje jednorazową 7-letnią kadencję, ustąpi na początku 1988 roku. Czong, którego nazywano "Lysym", zaproponował drugiej osobie w partii /Demokratyczna Partia Sprawiedliwości/ Ro Te Wu, zwanego "Peruką", kandydowanie do wyborów. Ro postawił jednak zaskakujący warunek, iż wybory mają być bezpośrednie. Z pozoru stawiało to Ro na straconej pozycji. Opozycja okazała się jednak mało elastyczna i dwaj jej kandydaci miast wysunąć do kampanii jednego przedstawiciela, podzieliła się na dwa obozy.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że opozycja polityczna w Korei nie rekrutuje się spośród lewicowych ludzi Kim Ir Sena. Kandydat opozycji Kim Jung Sam, choć poświęcił całe życie na walkę z dyktaturą, jest pravicowym centrystą, protestantem i zwolennikiem ułożenia stosunków z KRL-D na wzór państw niemieckich. Kim Dae Dzong jest natomiast nacjonalistą, katolikiem, którego marzeniem jest federacja z drugą Koreą.

Ro Te Wu wygrał dzięki głosom "milczącej większości", którą najpierw przeraziły okrzyki opozycji przed wyborami, że zwycięstwo Ro jest "niemożliwe, chyba że drogą oszustw", potem zaś deklaracje zjednoczeniowe z Kim Ir Senem. "Milcząca większość" głosowała po prostu przeciwko widnu KRL-D. Ro został trzynastym prezydentem republiki wbrew prognozom większości znawców polityki "na papierze". Swoją kadencję rozpoczął od hasła: "Rozpocznę erę demokracji". Ale będzie to demokracja na pewno nie socjalistyczna. Ro autentycznie wygrał /trudno w państwie niekomunistycznym sfalshować liczbę 2 milionów głosów/ i może uda mu się zminimalizować ujemne skutki polityki swoich poprzedników. W każdym razie dobrze się stało, że nikt w czasie wyborów nie postulował zmiany systemu gospodarczego i że zwyciężyła polityka powolnej ewolucji a nie rewolucyjnych zmian.



KOREA POŁUDNIOWA:	
Ludność	- 42 mln
Powierzchnia	- 98 500 km kw.
Stolica	- Seul - 9 mln mieszk.
Dochód narodowy	- 81 mld \$ rocznie
Armia	- 610 tys. żołnierzy
Język urzędowy	- koreański
Graniczy z KRL-D	
Waluta	- Won 100 dzon



Gdy we Francji kampania wyborcza nabiera właściwego jej impetu, a kandydat skrajnej prawicy okazuje się mieć w przedwyborczych sondażach więcej głosów niż obaj komuniści razem wzięci, nasz kochany Radiokomitec spieszy z ideologiczną korypetcją. Nie przypadkiem prezes Roszkowski wyfasował nam przecież film F.Giroda "Tak ma być..." /2 kwietnia, pr.II, godz.21.45/. Film - dodajmy - sugestywny i dobrze obsadzony. Ale - tak często bywa - potwornie głupiotki, a przy tym natarczywie wciskający nam tezę, iż polityka to bagno, a polityka we Francji to bagno nad bagnami.

Jan Ludwis Trintignant, który zresztą specjalizuje się w tego typu "parszywych" rolach /pamiętajmy go w niedawno obejrzanym, a równie bałamutnym, filmie Gavrasy "Pod ostrzałem"/, zgrywa tuż prezydenta Francji, choć bez aluzji do Mitteranda /ten filmowy bowiem jest - jakże by inaczej - prawdziwym/. Sylwetka filmowego prezydenta jest tak odrażająca, że widz nie ma wyboru, musi zapalać doń niechęcią, a sympatię ukierunkować na wszystkie inne osoby filmowego dramatu.

Intryga filmu obraca się wokół listu, który wysłał ongiś Castor /prezydent/ do swej kochanki Claire /gra ją Kasia Deneuve/, w którym namawia ją do przerwania ciąży ich dziecka. List dostaje się w ręce złodziejaska, który pod natchnieniem znajomego homoseksualisty przeobraża się w szantażystę-romantyka i w celach ideologicznych zamierza podać je do druku, by utracić Głowę Państwa która dzieci kochać nie potrafi.

Z filmu wynika pokretna moralistyka: jest bowiem całkowicie moralne, że Claire podbiera Castora prawowitej żonie, że z nim cudzołoży, czego efektem jest owa nieszczęsna ciąża, nie jest natomiast moralne, gdy Castor w dziesięć lat później, już jako prezydent, prosi Claire by zechciała mu pomóc w rozwikłaniu tego dramatycznego węzła, wzięła pod uwagę "racje stanu", itd. Cóż za wspaniałe kino moralnego niepokojul! Dodajmy przy tym jeszcze, że Castor ma wyrzuty sumienia, chce coś naprawić, zaś upór Claire powoduje powikłanie akcji i w końcu niepotrzebną śmierć głupiotkiego szantażysty. Co zresztą ciekawe, Girod pokazuje to wbrew sobie, niejako mocą inercji fabuły. Intencje są jednak absolutnie przejrzyste: triumfuje dumna emancypantka. Cóż dla niej racja stanu, głupi, męski świat polityki. Najważniejsze są racje emocjonalne, bo przecież rozbiór postępów Claire nie wystawia jej wcale dobrego świadectwa moralnego. Zwróćmy jeszcze mimochodem uwagę na fakt, że cała warstwa fabularna jest w odniesieniu nawet do aluzyjnego prezydenta Francji, czy jakiegokolwiek polityka tej miary, zbyt nieprawdopodobna, by w ogóle w nią wierzyć... Nie o to przecież reżyserowi chodziło. Jego idea było dobudowanie fabuły do dydaktycznej tezy, iż polityka jest amoralna, a najważniejsza jest w życiu moralność.

Polityka jest "odrażająca, brudna i zła". Jest to idee-fixe całej prawie subkultury inteligencji na Zachodzie: zohydzić politykę, ośmieszyć państwo.

Epidemia lewicowej "czerwonki" sieje spustoszenie nawet w najbardziej odpornych głowach. Ci faccy najwyraźniej nie uświadamiają sobie tej prostej prawdy, że to, iż mogą kręcić t a k i e filmy, pisać t a k i e książki, a nawet szpiclować "na żywo" własnego prezydenta, jest rezultatem tego, iż "babrają się" w polityce żywi ludzie, którzy obsługują mechanizmy reprodukcji demokracji. Ów zaś odruch warunkowy wstrętu do polityki, mozolnie od lat kształcony przez intelektualistów jest wynikiem niezrozumienia, że odrzucenie polityki byłoby podcięciem gałęzi, na której wiszący ci intelektualiści razem wzięci siedzą. Jest bowiem w końcu różnica, między władzą, która cierpi na moralną znieczulicę, a władzą, której moralność realizuje się w zamykaniu w "psychuszkach" niewygodnych jej krytyków... Pomijając zaś casus tego filmu /jest on bowiem kłamliwy/, warto zwrócić uwagę na meandry recepcji najlepszych nawet filmów tzw. murtu politycznej demaskacji w Polsce. Zapomina się o tym, że filmy tego typu pokazują wynaturzenia demokracji, podczas gdy częstokroć odczytuje się je jako traktaty o naturze demokracji.

Jest też aż nadto oczywiste, że bardzo często ci "domorośli" politologowie przenoszą własne lęki, obawy i stłumienia "ciemnych myśli" na osoby "u władzy" będące. Gdy np. karykaturzysta lewicowego szmatławca przedstawia prezydenta Reagana jako Rambo z falliczną pancernicą ścigającego bogu ducha winnego Ortegę, to jest całkiem jasne, iż mamy tu do czynienia nie z psychoanalitykiem, ile z jego pacjentem. Taki mechanizm projekcji myśli, dążeń i intencji, do których się nie chce nawet przed samym sobą przyznać - zadziałał też w naszym filmie, w którym prezydent oświetlony jest jako oprych, dla którego aborcja jest fraszką, a politykowanie co najwyżej elementem samopotwierdzenia swoistej "samczej" dumy, która nie liczy się z ludzkimi uczuciami kobiety /upostasiawiającej prawdziwe człowieczeństwo/.

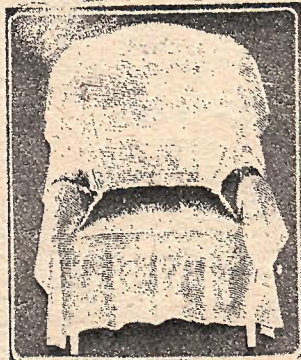
Pomijając zatem niepodobieństwo samych węzłów dramatu, należy zauważyć, że na brak odporności na wirusa "czerwonki" myślowej, wpływa niezrozumienie faktu, iż moralność w życiu publicznym realizuje się p o p r z e z politykę, nie zaś w jej zastępstwie, ani też obok niej. Polityka nie jest ani amoralna, ani tożsama z moralnością. Jest zbiorem reguł gry ludzkiej, w ramach których możemy /lub nie/ realizować poprzez konkretnych ludzi moralne postulaty. Polityka jest prawdziwą sztuką osiągania kompromisu między sprzecznymi postulatami wpływającymi z tej samej lub równorzędnej wartości.



ANTONIO
DEKAEFF

BEZ
ZNIECZULENIA

?



DOLNOŚLĄSKIE ECHA



■ W Wielkanocny poniedziałek tragiczną śmierć poniósł górnik KWK "Wałbrzych", 31-letni F.Milewski. Polska ncrma: jeden nieboszczyk na jeden milion ton węgla wydobywanego w ciągu roku /z dokumentów b.MGiE/.

■ KWB "Turów" przyznała J.Cyrankiewiczowi, temu, który ludowi w imieniu ludu chciał ręce odrąbywać, Honorową Odznakę Zasłużonego Pracownika Przedsiębiorstwa. Jako premier, Cyrankiewicz podpisał dekret o budowie kombinatu, on też przecinał wstęgę.

■ We Wrocławiu bawił NRDowski Minister Sprawiedliwości. Przedmiotem rozmów z naszym Dameradzkim było rozszerzenie Konwencji Berlińskiej, która przewiduje odbywanie kary w rodzinnym kraju, kraju-sygnatariuszu. "Nasi" - jak twierdzą - chcą rozszerzyć postanowienie na kary grzywnien i nawiązek, w trosce o stale powiększającą się armię pracy Polaków w NRD. Czyżby?

■ Sąd Wojewódzki we Wrocławiu wydał wysokie wyroki /od 5 do 10 lat/ na sprawców kradzieży i zniszczenia starych atlasów z Instytutu Geograficznego UWr. Winni zaniedbań ochrony zabytków pozostali bez kary.

■ "Dziwna seria awarii dotknęła MPK" - przyznaje "GR". Jednego dnia połamały się aż 4 pantagrafy.

■ "WW" ogłosił, że księgarnia "Centralna" posiada w sprzedaży portrety działaczy ruchu robotniczego i inne "dewocjonalia" 1-majowe. Na drugi dzień nie kończące się tłumy wrocławian od wczesnych godzin porannych tłoczyły się wokół "Centralnej" /temat dla powieści science-fiction/.

■ Kiedyś na Dolnym Śląsku wszystko było jasne: Wrocław-Zaporoże, Legnica-Orenburg, Wałbrzych-Tuła, Jelenia Góra-Homl. Teraz jest bałagan: Jelenia Góra-Homl, Wałbrzych-Tuła, Legnica-Orenburg, Wrocław...Wiesbaden

■ Znany wrocławski "wolny strzelec", Zdzisław Smektała, powiedział skonstermowanej "TL" że aktualnie "usiłuje wypędzić ze /swojego/ tyłka autocenzora". Powodzenia!

■ W czasie topienia Marzanny w O-kularach pobito pod Zegarem Historii członka partii, b.sekretarza POP w INP UWr p. A. Czajkowskiego. Gdzie drwa rąbią.

■ "WW" ironizuje: "Grunt to wiedzieć, w interes Czyżby redaktorzy "WW" chcieli polemiczować z tezą, iż dobrze jest mieć własny interes i oń dbać?! A może była to odpowiedź b. Gabrieli Rembisz, członkini Politbiura która na łamach "TL" sama postawiła sobie pytanie: "Jak ja to robię?".

■ W przeddzień rocznicy ogłoszenia encykliki "Pacem in terris", uczestnicy sesji poświęconej sprawom pokoju i rozbrojenia, zorganizowanej przez ChSS, złożyli kwiaty u stóp pomnika jej autora we Wrocławiu. Na sesję - jak się dowiadujemy - nie dojechał Graham Greene, który po wielokrotnie deklarowanym braterstwie broni z sandinistami, postanowił zaświadczyć to czynem i udał się do Nikaragui.

■ Następny Kongres Heglowski - poświęcony życiu i twórczości chwalcy państwa pruskiego i ojca duchowego Marksa - odbędzie się w 1990 r. we Wrocławiu.

■ Trwają, organizowane przez "GR", organ PZPR we Wrocławiu, eliminacje, kto ma zostać wrocławskim księdzem Popiełuszką. Kandydatów do tej roli wymienia dziennikarz, który ukrywa się pod "etykietą zastępczą": Redaktor Dyżurny.

■ Kilka wykładów wygłosił we W-wiu k.pracownik UB, a obecnie profesor Uniwersytetu w Tel-Awiiwie, Henryk Rozen.

■ Niedzielną mszę /10.IV/, transmitowaną z paryskiego Kościoła Polskiego św. Genowefy przez RWE, uświetniła swoim głosem solistka Opery Wrocławskiej, p.Jadwiga Czerwińska.

■ Kilka prelekcji, m.in. we wrocławskim KIKU i w czasie Tygodnia Społecznego w D.A. "Domnik", wygłosił znany a kontrowersyjny lider RPR, p.Janusz Korwin-Mikke.

■ W kościele o.o.Benedyktynów przy ul.Sudeckiej we W-wiu odbyła się nowa premiera przedstawienia teatralnego laureatów ubiegłorocznej nagrody "S".

■ Nadal dzielnie walczy o radykalną reformę, udzielając wielu wywiadów, prof. Józef Kaleta, b. rektor AE. Podziwiamy formę.

■ Znany ze swego cynicznego, acz przenikliwego, spojrzenia, marksowski stronnik partyjnej ortodoksji, M.Cetwiński /IH UWr/ zaatakował na łamach "Spraw i Ludzi" znakomitego historyka-mediewisty, znanego działacza politycznego z lat '68 i '80-81, K.Modzelewskiego /PAN/ iż ten w swojej pracy pt. "Chłopi we wczesno-średniowiecznej monarchii piastowskiej"/Osso-lineum/ nie powołuje się na nie-habilitacyjną pracę S.Mularczyka /"mułem" zwanego, bardziej znanego ze swych skłonności do bokowania studentów i współpracowników/.

■ W tydzie "SiL", forum "krajówki" prawdziwych marksistów /Eadosz, Minc, Hass itp/, wywiadu udzieliło dwóch młodych gwiazdorzów "Alternatywnego Myślenia", p.p. Kocięba i Kasprzak.

☎ 997 ☎

Skazani dziękują prokuratorowi

GAZETA ROBOTNICZA

Funkcjonariusze MO porządkują miasto

ŻYCIE POZAGROBOWE K.MARKSA!

ZAPROSZENIE:

ZW TKKS we WROCLAWIU oraz
ZD ZSMP Wrocław - Śródmieście
zapraszają na
"URODZINY KAROLA - STO SIEDEM-
DZIESIĄTE"
5 maja 1988r., godz.17.00
Klub Kolejarza przy Dworcu Głównym PKP, w programie:
dużo referatów /sześciominutowych/
toast
orkiestra dęta

2005

